Cena numeru 3 zł.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GŁOS TOMASZOWSKI

ORGAN WK i ŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) — NIEDZIELA 7 SIERPNIA 1949 ROKU — Nr 214 (1138)

Powiększymy osiągnięcia Polski Ludowej

Dalsze odpowiedzi społeczeństwa polskiego na sprzeczną z zasadami religii antypolską politykę Watykanu

ROBOTNICY i CHŁOPI WOJEWÓDZTWA LUBELSKIEGO

Na zebraniach w zakładach pracy i gromadach wiejskich woj. lubelskiego ludność potępiła uchwałę Watykanu.

Szereg pracowników warsztatów kolejowych w Lublinie podkreśliło, że władze kościelne nie występowały w obronie klasy pracującej, którą gnębiono za czasów sanacji i hitleryzmu. Klasa pracująca cierpiała wówczas, a Watykan błogosławił ciemiężycieli katolików w Polsce.

Bezpartyjny chłop z Krasniczyna ob. Gaskot mówi: „Jestem wierzący, przeżyłem na świecie nie mało. Zauważyłem, że Watykan wykoleił się z drogi Chrystusowej. Papież jest pasterzem, ale złym pasterzem, gdyż patrzy na co tłuściejsze owieczki, a na te chude nie zwraca uwagi i nie broni ich przed tłustymi. Uważam, że uchwała Watykanu nie zgadza się z nauką Chrystusa.

SPOŁECZEŃSTWO POMORZA

W Bydgoszczy odbyło się w dniu 5 bm. nadzwyczajne plenarne posiedzenie Wojewódzkiej Rady Narodowej, poświęcone omówieniu uchwały watykańskiej.

Bezpartyjna robotnica fabryki „Kujawianka" we Włocławku pisze, że solidaryzuje się w pełni z uchwałami Rządu w sprawie uregulowania stosunków między Kościołem a Państwem i **pragnąc okazać swe przywiązanie do Polski Ludowej prosi o przyjęcie jej w szeregi Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.**

Robotnik tej samej fabryki ob. Jankowski dla potwierdzenia swego słusznego oburzenia na wystąpienie Watykanu, **pragnie zostać członkiem przodującej Partii.**

Chłopi pomorscy, w odpowiedzi na uchwałę Watykanu, wzmogą produkcję na wsi i nie pozwolą na używanie ambon dla celów polityki międzynarodowego kapitału.

LUDNOŚĆ KASZUBSKA

Na plenarnym posiedzeniu Powiatowej Rady Narodowej w Wejherowie przedstawiciele ludności kaszubskiej potępili ostatnie groźby Watykanu.

W rezolucji przyjętej na wniosek przedstawiciela PSL zebrani podkreślili, że groźby Watykanu nikogo w Polsce nie przestraszą, przeciwnie zmobilizują siły narodu.

Ludność kaszubska postanawia wzmóc pracę nad dalszym podniesieniem gospodarki powiatu, oraz wzmocnić sojusz robotniczo-chłopski.

MIESZKAŃCY KRAKOWA

Na posiedzeniu Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie przedstawiciele partii politycznych, organizacji społecznych, świata pracy, nauki i sztuki oraz młodzieży potępili ostatnie uchwały Watykanu.

Ochrona wolności sumienia i wyznania obywateli Rzeczypospolitej Polskiej

Pełny tekst dekretu Rady Ministrów

WARSZAWA (PAP). Jak donosiliśmy wczoraj, Rada Ministrów na posiedzeniu w dniu 5 sierpnia br. uchwaliła dekret o ochronie wolności sumienia i wyznania. Pełny tekst dekretu podajemy poniżej:

Na podstawie art. 4 ustawy konstytucyjnej z dnia 19 lutego 1947 r. o ustroju i zakresie działania najwyższych organów Rzeczypospolitej Polskiej i z ustawy z dnia 2 lipca 1949 roku o upoważnieniu Rządu do wydawania dekretów mocą ustawy (Dz. U. R. P. nr 41 poz. 302) Rada Ministrów postanawia, a Rada Państwa zatwierdza, co następuje:

Art. 1

Rzeczpospolita Polska poręcza wszystkim obywatelom wolność sumienia i wyznania.

Art. 2

Kto ogranicza obywatela w jego prawach ze względu na jego przynależność wyznaniową, przekonania religijne lub bezwyznaniowość — podlega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 3

Kto w jakikolwiek sposób zmusza inną osobę do udziału w czynnościach lub obrzędach religijnych, albo ją od tego udziału bezprawnie powstrzymuje — podlega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 4

Kto nadużywa wolności wyznania odmawiając udostępnienia obrzędu lub czynności religijnej z powodu działalności, lub poglądów politycznych, społecznych, albo naukowych — podlega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 5

Kto obraża uczucia religijne, znieważając publicznie przedmiot czci religijnej, lub miejsce przeznaczone do wykonywania obrzędów religijnych — podlega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 6

Kto publicznie nawołuje do waśni na tle religijnym, albo je pochwala — podlega karze więzienia do lat pięciu.

Art. 7

Par. 1. Kto publicznie lży, wyszydza lub poniża grupę ludności albo poszczególną osobę z powodu przynależności wyznaniowej, przekonań religijnych, lub bezwyznaniowości — podlega karze więzienia do lat pięciu lub aresztu.

Par. 2. Tej samej karze podlega, kto narusza nietykalność cielesną człowieka z powodu jego przynależności wyznaniowej, przekonań religijnych lub bezwyznaniowości.

Par. 3. Kto dopuszcza się innego czynu przestępnego, skierowanego przeciwko grupie ludności lub poszczególnej osobie z powodu przynależności wyznaniowej, przekonań religijnych lub bezwyznaniowości — podlega karze więzienia.

Par. 4. Jeżeli z czynu określonego w par. 3 wynikła śmierć lub ciężkie uszkodzenie ciała, albo nastąpiło zakłócenie normalnego biegu życia publicznego lub zagrożenie bezpieczeństwa powszechnego — sprawca podlega karze więzienia na czas nie krótszy od lat trzech, lub dożywotnio albo karze śmierci.

Art. 8

Par. 1. Kto nadużywa wolności wyznania i sumienia w celach wrogich ustrojowi Rzeczypospolitej Polskiej — podlega karze więzienia od lat trzech.

Par. 2. Kto czyni przygotowania do popełnienia przestępstwa określonego w par. 1 — podlega karze więzienia.

Art. 9

Kto, nadużywając wolności wyznania w celu osiągnięcia korzyści osobistej, majątkowej lub innej, wyzyskuje łatwowierność ludzką przez szerzenie fałszywych wiadomości lub wprowadza w błąd inne osoby przez oszukańcze lub podstępne czynności — podlega karze więzienia.

Art. 10

Kto bierze udział w porozumieniu, mającym na celu popełnienie przestępstwa określonego w art. 3 — 9, albo świadomie uczestniczy w zbiegowisku publicznym, które wspólnymi siłami dopuszcza się takiego przestępstwa — podlega karze więzienia lub aresztu.

Art. 11

Kto wbrew swemu obowiązkowi nie przeciwdziała popełnieniu przestępstwa określonego w art. 3 — 10, podlega karze więzienia do lat pięciu lub aresztu.

Art. 12

Kto w jakikolwiek sposób nawołuje lub zachęca do popełnienia czynów określonych w art. 2 — 11, zaleca ich dokonanie lub je publicznie pochwala — podlega karze więzienia.

Art. 13

W razie skazania na więzienie za przestępstwo przewidziane w niniejszym dekrecie, Sąd może orzec utratę praw publicznych i obywatelskich praw honorowych.

Art. 14

W sprawach o przestępstwo, przewidziane w dekrecie niniejszym, właściwe są Sądy Apelacyjne.

Art. 15

Uchyla się moc prawną przepisów kodeksu karnego z 1932 roku i przepisów dekretu z dn. 13 czerwca 1946 roku o przestępstwach szczególnie niebezpiecznych w okresie odbudowy Państwa (Dz. U. R. P. nr 30 poz 152) w zakresie unormowanym przepisami niniejszego dekretu.

Art. 16

Wykonanie niniejszego dekretu porucza się Ministrowi Sprawiedliwości.

Art. 17

Dekret niniejszy wchodzi w życie z dniem ogłoszenia.

Wiece młodzieżowe w całym kraju

z okazji zbliżającego się Festiwalu w Budapeszcie

WARSZAWA, (PAP). — W dniu wczorajszym odbyły się na terenie Polski masowe wiece młodzieżowe, zorganizowane z okazji zbliżającego się Festiwalu w Budapeszcie.

W wiecach tych brali udział przedstawiciele młodzieży kolonialnej, bawiący obecnie w naszym kraju. Wiece miały niezwykle uroczysty charakter i przerodziły się w żywiołowe manifestacje na cześć jedności całej młodzieży w walce o pokój, na cześć walki młodzieży kolonialnej, oraz na cześć Związku Radzieckiego i wielkiego przyjaciela młodzieży Generalissimusa Stalina.

Na placu Norberta Barlickiego w Łodzi

W dniu wczorajszym ZMP-owcy łódzcy wraz z delegacjami młodzieży Vietnamu, Madagaskaru i Senegalu, udającymi się na Festiwal i Kongres Młodzieżowy do Budapesztu, urządzili wielki wiec, manifestując swą niezłomną wolę walki o pokój, o jedność i braterstwo z młodzieżą demokratyczną całego świata.

Wiec zagaił wiceprzewodniczący Zarządu Łódzkiego ZMP, witając przybyłe delegacje, po czym głos zabrał kierownik delegacji na Festiwal, przedstawiciel Zarządu Głównego ZMP kol. poseł Mutecki.

— Wszyscy pragniemy pokoju i sprawiedliwości społecznej i na Festiwalu w Budapeszcie zamanifestujemy tę wolę — mówił kol. Mutecki.

Przemawiają jeszcze kol. Verges ne przez kilka tysięcy młodzieży: — Po-kój! Po-kój! Po-kój!

Żywiołowe owacje zebranych wywołało przemówienie przedstawiciela Vietnamu — Tuung Hong Quana, wygłoszone w języku polskim.

Przemawiaj ajeszcze kol. Verges Jacques, syn deputowanego do parlamentu francuskiego z wyspy Reunion, oraz Senegalczyk Gueye Abdoulaye.

Wiec wywołał wielkie zainteresowanie wśród całej młodzieży łódzkiej. Zebrani na placu w ilości ok. 10 tysięcy ludzi entuzjastycznie witali delegatów zagranicznych i serdecznie żegnali delegację, udającą się do Budapesztu.

Order „Sztandaru Pracy" 1-ej kl. dla „Betonstalu" i „Mostostalu"

WARSZAWA, (PAP). — Za wybitne zasługi, położone dla narodu i Państwa w dziedzinie budownictwa, Prezydent RP. nadał Państwowemu Przedsiębiorstwu Budowlanemu „Betonstal" oraz przedsiębiorstwu budowy mostów i konstrukcji stalowych „Mostostal" order „Sztandaru Pracy" 1-szej klasy.

Państwowe przedsiębiorstwo budowlane „Beton-Stal" w okresie trzech lat swej działalności wykonało szereg prac o dużym znaczeniu państwowym. „Beton-Stal" wybudował m.in. lotnisko na Okęciu, tunel linii średnicowej, oraz zachodni odcinek Trasy W-Z wraz z tunelem, Osiedlem Mariensztackim i innymi obiektami.

„Mostostal" odznaczył się wykonaniem licznych prac, które przynoszą zaszczyt: Most Poniatowskiego, Most pod Toruniem, konstrukcja stalowa Hali Przemysłu we Wrocławiu i słynna Iglica, najwyższy maszt antenowy pod Raszynem, oraz wschodni odcinek Trasy W-Z z mostem Śląsko-Dąbrowskim.

Wielka karta wolności

Rząd wydał dekret o wolności sumienia i wyznania w Polsce.

Dekret zapewnia każdemu obywatelowi wolność przekonań religijnych, wolność należenia do związków wyznaniowych, wolność kultu religijnego. Dekret chroni wierzących przed ograniczeniem ich wolności religijnych przez odmawianie im dostępu do obrzędów, lub czynności religijnych z powodu ich przekonań politycznych, z powodu ich działalności społecznej lub naukowej.

Przepisy dekretu przewidują kary dla tych, którzy próbowaliby ograniczyć obywatela w jego prawach ze względu na przynależność wyznaniową, lub przekonania religijne, nie pozwala na obrażanie uczuć religijnych obywateli, ani na znieważanie przedmiotów kultu religijnego.

Dekret ogłoszony przez rząd, traktując sprawę przekonań religijnych, stosunku do religii każdego obywatela, jako sprawę jego wewnętrznych osobistych przekonań jest prawdziwą, wielką kartą wolności sumienia.

Chroniąc jednak wolność sumienia obywateli, dekret przewiduje sankcje karne za nadużywanie religii, dla celów nic nie mających wspólnego z religią.

Przykładem takiego nadużywania wiary w celach politycznych, sprzecznego z zasadą wolności religii, jest ostatnia uchwała Watykanu, która grozi ekskomuniką za przynależność do partii komunistycznych i robotniczych, bądź sprzyjanie i współpracę z nimi.

Ogłaszając ten dekret Rząd nasz pozostał wierny wszystkim swoim dotychczasowym oświadczeniom i dotychczasowej polityce. Każdy w Polsce ma prawo być wierzącym, lub niewierzącym i nikt nie może być prześladowany z powodu swego wyznania, lub bezwyznaniowości. Jest to jeden z elementów ładu i porządku naszego państwa. Państwa odbudowującego się po straszliwych zniszczeniach wojennych, zmierzającego do zapewnienia wszystkim swym obywatelom dostatniego i szczęśliwego jutra.

Są jednak na świecie i w Polsce czynniki, którym ład panujący w naszym kraju jest solą w oku, są tacy, którzy chcą przeszkodzić nam w pokojowym budownictwie, którzy chcą rozbić jedność naszego narodu. Te wsteczne czynniki usiłują wytworzyć w społeczeństwie atmosferę waśni i walk religijnych.

Jest to jeszcze jedna próba, po wielu nieudanych, wzniecenia atmosfery niepokoju w naszym kraju.

Przeciwko tej właśnie próbie jest wymierzony dekret rządowy o wolności sumienia i wyznania, który dziś ogłaszamy.

Masy pracujące Polski Ludowej, robotnicy, chłopi, inteligencja pracująca powitają ten dekret z zadowoleniem. Polska Ludowa, która pięć lat temu obaliła ustrój ucisku i wyzysku, obala tym dekretem jego pozostałości — ucisk i nietolerancję religijną.

Wolność sumienia jest w Polsce zgodnie z interesami Państwa Ludowego i mas pracujących, zagwarantowana.

Debata o „pracy przymusowej" w Radzie Społeczno-Ekonomicznej ONZ

Człowiek pozbawiony prawa do pracy w krajach kapitalistycznych

Delegaci ZSRR i Polski ujawniają prawdę o życiu klasy robotniczej w USA i Anglii, demaskując prowokacje delegata brytyjskiego

GENEWA (PAP) — Rada Ekonomiczno - Społeczna ONZ na posiedzeniach plenarnych w dniu 3 i 4 bm. omawiała zagadnienie tzw. „pracy przymusowej".

Delegat Wielkiej Brytanii Smith, wypaczając teksty ustaw radzieckich — zarzucił Związkowi Radzieckiemu stosowanie „pracy przymusowej" i został skwapliwie poparty przez przewodniczącego delegacji amerykańskiej Thorpa.

Delegacja amerykańska wniosła projekt rezolucji, domagającej się utworzenia komisji dla zbadania problemu „pracy przymusowej".

Delegat ZSRR Arutunian stwierdził że oszczercze twierdzenia delegata brytyjskiego mają na celu zainicjowanie nowego etapu prowokacyjnej kampani antyradzieckiej, już nieraz w przeszłości prowadzonej przez imperializm anglosaski.

Arutunian wskazał, że przemówienie delegata brytyjskiego miało charakter taniej sensacji, graniczącej z szantażem politycznym i obliczonej na ordynarne wprowadzenie w błąd opinii publicznej świata.

Rzucając oszczerstwa przeciwko ZSRR — powiedział Artunian — delegat brytyjski „zapomniał", że sama Anglia jest klasycznym krajem niewolnictwa we wszelkich jego odmianach.

W koloniach Wielkiej Brytanii i na zależnych od niej terytoriach spotkać można zarówno niewolnictwo jak i handel ludzi w ścisłym tego słowa znaczeniu — i nie ma takiego rodzaju niewolnictwa, którego nie można było by odnaleźć na zależnych od W. Brytanii terytoriach.

Delegat radziecki złożył w konkluzji wniosek, w którym m inn. jest powiedziane:

Celem wyjaśnienia rzeczywistych warunków pracy robotników i pracowników umysłowych w krajach kapitalistycznych oraz w ZSRR i krajach demokracji ludowej delegacja radziecka proponuje utworzenie Wielkiej Komisji Międzynarodowej, złożonej z przedstawicieli pracy fizycznej i umysłowej zjednoczonych we wszystkich istniejących związkach zawodowych bez względu na różnicę przekonań politycznych i wierzeń religijnych.

Komisja ta winna zwrócić szczególną uwagę na zbadanie sytuacji bezrobotnych we wszystkich krajach, gdzie dotąd istnieje bezrobocie i to zarówno na sytuację prawną, jak i na rzeczywiste warunki życia bezrobotnych, w szczególności również na zagadnienie warunków mieszkaniowych, zdrowotnych i opieki lekarskiej.

Komisja winna zwrócić szczególną uwagę na warunki pracy robotników i robotnic „tubylczych" oraz ich nieletnich dzieci w krajach kolonialnych i terytoriach podopiecznych i ustalić w jakiej mierze państwa kolonialne i odpowiedzialne za terytoria podopieczne wykonały obowiązki, które nakłada na nie Karta Narodów Zjednoczonych.

Komisja winna zebrać jak najobszerniejszy materiał informacyjny i przedstawić wyniki swych prac Radzie Ekonomiczno—Społecznej ONZ oraz podać je do wiadomości opinii publicznej, zaś Rada Ekonomiczno—Społeczna winna z uwagi na ważność zagadnienia wnioski swe przedstawić Generalnemu Zgromadzeniu ONZ.

DELEGAT POLSKI MINISTER SUCHY POPARŁ WNIOSEK DELEGACJI RADZIECKIEJ, stwierdzając m. in., że pozbawienie człowieka w krajach kapitalistycznych elementarnego prawa, jakim jest prawo do pracy — stwarza z natury rzeczy stan przymusowy, którego logiczną konsekwencją jest praca przymusowa.

Robotnicy, którzy żyją pod stałą groźbą zwiększenia armii bezrobocia zniewoleni są akceptować najgorsze warunki pracy, byle tylko utrzymać się przy niej i dlatego praca ta nabiera charakteru pracy przymusowej.

W tych warunkach — stwierdził min. Suchy — również delegacja polska uważa sprawę pracy przymusowej za ważną i palącą i w całej rozciągłości popiera wniosek radziecki o utworzeniu Wielkiej Komisji Międzynarodowej dla zbadania powyższego zagadnienia

Doniosła reorganizacja przemysłu włókienniczego

WARSZAWA, (PAP). — Na podstawie zarządzenia Ministra Przemysłu Lekkiego nastąpiła ostatnio reorganizacja przemysłu włókienniczego. Na miejsce istniejącego dotychczas Centralnego Zarządu Przemysłu Włókienniczego utworzono 5 Centralnych Zarządów i 3 samodzielne Zjednoczenia.

W wyniku reorganizacji powstały: Centralny Zarząd Przemysłu Bawełnianego, Centralny Zarząd Przemysłu Wełnianego, Centralny Zarząd Przemysłu Włókien Łykowych, Centralny Zarząd Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego, Centralny Zarząd Przemysłu Dziewiarskiego. Zjednoczenie Przemysłu Włókien Sztucznych, Zjednoczenie Przemysłu Artykułów i Tkanin Technicznych oraz Zjednoczenie Przemysłu Roszarniczego.

Zjednoczenie Przemysłu Roszarniczego ma siedzibę we Wrocławiu, wszystkie zaś pozostałe Centralne Zarządy i Zjednoczenia mieszczą się w Łodzi.

Przeprowadzone zmiany organizacyjne mają na celu usprawnienie pracy rozbudowanego na przestrzeni ostatnich lat przemysłu włókienniczego.

Nowoutworzone Centralne Zarządy będą mogły nawiązać ściślejszą łączność z podległymi im fabrykami, co wpłynie dodatnio na rozwój i jakość produkcji włókienniczej.

Marsz. Rokossowski honorowym obywatelem Wrocławia

WROCŁAW, (PAP). — Miejska Rada Narodowa Wrocławia postanowiła jednomyślnie w dniu 22 kwietnia br., nadać honorowe obywatelstwo m. Wrocławia Marszałkowi Związku Radzieckiego — Konstantemu Rokossowskiemu.

Komunikat

Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Łodzi zawiadamia, że we wtorek dnia 9 sierpnia br. o godzinie 11-ej rano odbędzie się Plenarne Posiedzenie WRN.

Uprasza się Ob. Ob. Radnych WRN o punktualne i obowiązkowe przybycie.

Prezydium WRN.

Lew brytyjski na służbie u dolara



Awangarda młodzieży świata spotka się na festiwalu w Budapeszcie

Delegacja polska czyni ostatnie przygotowania do podróży

BUDAPESZT (TELEPRESS). — Budapeszt przygotowuje się gorączkowo na przyjęcie tysięcy gości z 17 krajów, którzy przybędą na **Międzynarodowy Festiwal Młodzieżowy, rozpoczynający się w dniu 14 sierpnia br.**

Uroczystości festiwalowe **koncentrować się będą przede wszystkim w Parku Miejskim,** który przybiera na nadchodzące święto młodzieży szczególnie uroczystą szatę. Teren ten nadaje się do tego rodzaju uroczystości znakomicie: piękne, cieniste aleje drzew, wspaniałe kwietniki, oraz olbrzymi basen pływacki stanowią niezmiernie harmonijną całość. W pobliżu parku przygotowuje się obecnie stadiony sportowe, gdzie odbywać się będą mecze piłki nożnej, koszykówki, tenisa, oraz zawody lekkoatletyczne.

W pobliżu basenu pływackiego znajduje się **obszerny teatr letni,** mieszczący 5.500 widzów. Odbędą się tam produkcje przybywających do Budapesztu licznych zespołów teatralnych i tanecznych, oraz koncerty. Poza tym teatrem zarząd miejski Budapesztu stawia do dyspozycji organizatorów Festiwalu **pięć największych kin, Teatr Narodowy, Teatr Miejski, oraz gmach Akademii Muzycznej.** Związki zawodowe odstąpiły na czas Festiwalu swe **lokale klubowe i wypoczynkowe.** Również położony w pobliżu parku Pałac Pionierów będzie wykorzystany na **wystawę prac młodzieży.**

Drugim miejscem, **gdzie** koncentrować się będą uroczystości festiwalowe będzie **wyspa Margaryty na Dunaju,** pomiędzy Budą i Pesztem. Cała wyspa wygląda jak znakomicie utrzymany ogród z pięknymi trawnikami, ciągnącymi się wzdłuż ulic i dróg.

Wielu z nich znam dobrze. Oto np. dwaj junacy z zeszłorocznej VIII brygady SP — słynny inicjator współzawodnictwa pracy w brygadach — Bujak i jego kolega Budzki.

Kiedy rok temu w VIII brygadzie po raz pierwszy widziałam junaka Budzkiego — osiągnął właśnie swój pierwszy sukces — 500 proc. normy. Dziś ten młody chłopiec z małej wsi Szczytniki w woj. krakowskim ma już za sobą drugi turnus pracy w brygadzie i nowe osiągnięcia we współzawodnictwie. Pokazuje z dumą zegarek, rower, własny portret wykonany przez artystę-malarza — nagrody za swe osiągnięcia w pracy. Najwięcej jednak cieszy się z tego, że wchodzi w skład **delegacji młodzieży polskiej na Światowy Festiwal Młodzieży do Budapesztu.**

Zygmunta Chwostka poznałam pół roku temu w wielkiej hali montażowej Stoczni Gdyńskiej. Nie miał wtedy czasu na dłuższą rozmowę. Nie chciał obniżyć swej wydajności poniżej ustalonych przez siebie — 168 proc. normy ogólnej. Teraz Zygmunt Chwostek ma urlop — **najpiękniejszy w swym dotychczasowym życiu urlop**—za wysokie osiągnięcia we współzawodnictwie pracy został delegowany na Festiwal.

Wszyscy ci, którzy wypełniają młodzieńczym gwarem opustoszały na czas wakacji „Nasz Dom" TPD na Bielanach w Warszawie, są znani **całej młodzieży polskiej,** ciesząc się u niej wielkim szacunkiem i zaufaniem. Nic dziwnego. **Wśród 85 osób, które znajdują się na obozie przed wyjazdem na Festiwal — większość stanowią przodownicy pracy — ze wszystkich dziedzin.**

A więc **Łykowski z poznańskich zakładów Cegielskiego, Prokop z kopalni „Makoszowy", odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi robotnica z łódzkich zakładów konfekcyjnych Janina Stankiewiczówna, najlepsza tegoroczna maturzystka z warszawskiego liceum im. Królowej Jadwigi — córka robotnika z budowy Centralnego Domu PZPR — Barbara Domańska, przodownik z trasy W—Z Wiechetek, młode dziewczęta ze wsi, robotnice PGR Anna Norkowicz i Stefania Rajewska i wiele innych.**

Na obozie spotykamy również **znanych młodych artystów.** Młodzi mistrzowie skrzypiec — **Wilkomirska i Chodor,** wiolonczelista — **Ciechański,** śpiewacy **Ładysz i Iwankiewiczowa** — przygotowują się tu na obozie do swych występów na estradzie.

Kiedy przybyłam do obozu — w programie były zajęcia na świeżym powietrzu. Ale właśnie „rozpadał się" deszcz. Taki dokuczliwy, gęsto mżący „kapuśniaczek" który uniemożliwił zajęcia.

I właśnie wtedy zapadło postanowienie, że czas zostanie wykorzystany na **dodatkową lekcję języka rosyjskiego.** Wszyscy chcą jak najwięcej nauczyć się właśnie języków obcych. Pomoże im to bowiem nawiązać serdeczne więzy z młodzieżą innych krajów.

Ci wszyscy młodzi, znajdujący się na obozie na Bielanach **cieszą się nadzieją ujrzenia pięknego miasta, ujrzenia nieznanego kraju, cieszy ich możliwość poznania postępowej młodzieży całego świata.**

Spotkają się bowiem w Budapeszcie z młodzieżą całego świata, będą mogli opowiedzieć im o swych trudnościach i osiągnięciach, dowiedzieć się o życiu młodzieży w innych krajach. Ale jednocześnie cieszy ich jeszcze coś innego. Nie mówią o tym sami. Mówią o tym ich oczy, mówi o tym zapał do nauki, chęć do jak najlepszego wykorzystania czasu obozowego.

Cieszy ich fakt, że **to właśnie oni** będą *reprezentować młodzież polską* wobec całego świata, oni — przodownicy pracy, oni **awangarda młodzieży Polski Ludowej.**

* * *

Na marginesie

Niepoczytalne występy

Dwadzieścia trzy lata temu amerykański lotnik i agent handlowy, Jimmy Doolittle, przybył do stolicy republiki Chile — Sant Jago, w celu zawarcia transakcji na sprzedaż partii samolotów. Na jednym z uroczystych przyjęć, pomysłowy lotnik, chcąc zwrócić na siebie uwagę zebranych, ni stąd ni zowąd... stanął na głowie. Uczyniło to widocznie „dobre wrażenie''. Doolittle otrzymał poważne zamówienie handlowe.

W ciągu dwudziestu lat Doolittle dosłużył się stopnia generała i obecnie — w charakterze wiceprzewodniczącego trustu „Shell Union Oil'' — wystąpił z przemówieniem w Stowarzyszeniu b. absolwentów katolickiego uniwersytetu w Georgetown (USA).

Oddawszy należny hołd religijnym uczuciom słuchaczy, elokwentny generał oznajmił, że dla uniknięcia nowej wojny byłoby dobrze odrodzić ludzkość drogą „przekształcenia duchowego''. Jednakże ta skomplikowana droga niezupełnie przypada do gustu panu generałowi, który w końcu wyraził opinię, że lepiej będzie „utrzymać pokój przy pomocy potęgi wojskowej''.

W tym celu — zdaniem gen. Doolittle — Stany Zjednoczone powinny budować kierowane na odległość pociski atomowe „dające się wyrzucać mechanicznie z baz amerykańskich do każdego upatrzonego celu na kuli ziemskiej''. Ludobójczy generał nie ukrywał przed swymi słuchaczami, jakie to cele ma on przede wszystkim na myśli. Okrasiwszy przemówienie szeregiem kłamstw i oszczerstw pod adresem Związku Radzieckiego, Doolittle wykrzyknął: „Powinniśmy być fizycznie, umysłowo i moralnie przygotowani do tego, żeby zrzucić bomby atomowe na ośrodki rosyjskiego przemysłu..."

Nie będziemy się teraz zajmowali kwestią przygotowań „fizycznych'', ale co się tyczy umysłowych kwalifikacji gen. Doolittle, fatalny wpływ wywarły na niego dawniejsze popisy akrobatyczne. Gen. Doolittle zdaje się zapominać, że era szantażu atomowego minęła już bezpowrotnie... Oryginalnego prelegenta, doprawdy, znaleźli sobie b. absolwenci katolickiego uniwersytetu w Georgetown. Czyżby ten amerykański katolicyzm istotnie sąsiadował tak blisko z... bombą atomową?

B. D.

Żołnierze Wolnej Grecji są pełni radości życia i wierzą w zwycięstwo

„Trud" zamieszcza reportaż specjalnego korespondenta francuskiej gazety „Vie Ouvriere" Henri Bassis, który wraz z delegacją demokratycznych działaczy francuskich odbył podróż do wyzwolonych terenów Grecji i zwiedził przy okazji górzyste tereny Grammos.

Reportaż ten jest szczególnie interesujący w związku z ostatnim oświadczeniem sekretarza generalnego Komunistycznej Partii Grecji, Zachariadisa, w sprawie przygotowań reżimu monarchistyczno-faszystowskiego do nowej ofensywy na rejon masywu Grammos.

Henri Bassis przekonywująco opowiada o bohaterstwie i bojowości żołnierzy demokratycznej Grecji — wyzwolicieli i obrońców masywu Grammos.

— Podczas pobytu na masywie Grammos — pisze m. in. Henri Bassis — widzieliśmy bardzo dużo rozmaitej broni — od rewolwerów do ciężkich dział artyleryjskich, od min do armat zmechanizowanych. Broń tę zdobyli żołnierze Armii Demokratycznej w krwawych bitwach z monarcho-faszystami.

Bojownicy demokratycznej Grecji mają jednak jeszcze inną broń. Jest jej na razie, co prawda, mało, ale za to pochodzi ona z zupełnie innego źródła. Widzieliśmy sami, jak produkuje się tę broń w odległości kilku zaledwie kilometrów od linii frontu, w przenośnych warsztatach i kuźniach, gdzie wynalazczość i wola zwycięstwa zastępują często wyposażenie techniczne, maszyny i narzędzia.

Podczas bankietu, który urządzono na naszą cześć — pisze Bassis — zauważyliśmy, że nie tylko obrusy, szklanki, noże i widelce, ale nawet i kiełbasa była amerykańska! Wszystko, oczywiście, zdobyte na wrogu. Nie od rzeczy będzie przytoczyć tu ironiczne słowa jednego z lewicowych dziennikarzy francuskich: **„Wolna Grecja jest zdaje się, jedynym krajem, który odniósł jakieś korzyści z planu Marshalla".**

W reportażu czytamy również o bestialskich aktach dokonywanych przez Amerykanów w Grecji.

Mimo potwornych trudności wojennych, mimo niezliczonych wyrzeczeń — pisze korespondent — **ludzie Wolnej Grecji wierzą w zwycięstwo, są pełni radości życia, kochają życie.** Śpiewają i tańczą, kiedy tylko jest to możliwe. Naród Grecji wie, że żyjemy w epoce, kiedy zwycięża socjalizm, w epoce, kiedy rozwija się i rozkwita wielki Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej, kiedy setki milionów Chińczyków zrzuciły z siebie jarzmo feudalizmu i imperializmu i znalazły się w obozie pokoju.

Naród grecki pragnie pokoju i walczy o pokój. W tym tkwi jego wiara w triumf demokracji, źródło jego woli i wspaniałych zwycięstw wojennych, wśród których jednym z największych było zwycięstwo na masywie Grammos.

Stachanowcy piszą książki

Czelabińskie Wydawnictwo obwodowe wydało serię książek, napisanych przez nowatorów produkcji południowego Uralu — kolejarzy, robotników fabryk samochodowych, górników i robotników innych zawodów.

Książka pt. „Nasza pięciolatka" poświęcona jest doświadczeniom robotników i inżynierów — przodowników w przemyśle budowy maszyn. W książce pt. „Więcej węgla dla kraju", zamieszczono artykuły przodujących ludzi z Czelabińskiego Zagłębia Węglowego.

„Przez przełęcze uralskie" — tak jest tytuł autobiograficznej powieści maszynisty Kuprianowa ze Złatousty. Autor jest wybitnym nowatorem transportu. Opowiada on żywo i interesująco o walce przodujących maszynistów, o opanowaniu techniki prowadzenia ciężkich pociągów towarowych na liniach idących przez grzbiety górskie.

Zebranie krytyków i pisarzy radzieckich

3 sierpnia odbyło się w Centralnym Domu Literatów partyjne zebranie pisarzy i krytyków moskiewskich.

Sekretarz generalny Związku Pisarzy Radzieckich ZSRR A. Fadiejew, wygłosił referat pt. „Walka o wysoki poziom literatury pięknej i zasadniczą krytykę". Fadiejew podkreślił, że ogłoszone niedawno na łamach prasy artykuły krytyczne o sztukach Sofronowa: „Kariera Beketowa" i Kożewnikowa „Ognista rzeka" mają ogromne, zasadnicze znaczenie dla rozwoju całej literatury radzieckiej.

Fadiejew omówił szczegółowo zagadnienie walki o podniesienie poziomu ideowo-artystycznego dzieł literackich i polepszenie pracy krytyków. Wezwał on pisarzy, aby zwiększyli wymagania wobec własnej pracy. Metoda krytyki i samokrytyki powinna stać się najważniejszym elementem pracy organizacji pisarskich.

W dyskusji nad referatem Fadiejewa zabrali głos pisarze i krytycy: Szewielowa, Kożewnikow, Szaginian, Jermiłow, Sofronow, Grybaczow, Simonow i Kowalczyk.

Przegląd prasy krajowej

W całej prasie krajowej ukazują się co dzień setki listów i wypowiedzi protestujących przeciwko uchwale Watykanu, zawierającej groźbę ekskomuniki. Protesty te nadchodzą ze wszystkich ośrodków kraju od ludzi o różnych poglądach, od ludzi wierzących i praktykujących, od ludzi o różnych zawodach. Z tej wielkiej liczby wypowiedzi zacytujemy dziś kilka.

Na łamach „Gazety Robotniczej'' z dnia 3. 8. ukazała się wypowiedź znakomitego dyrygenta i wiolonczelisty, dyr. Opery Dolnośląskiej, Kazimierza Wiłkomirskiego który pisze:

Głęboką troską i niepokojem przejęła mnie treść ostatniego oświadczenia papieża. Więc aż tak daleko leży katolicka Polska od Watykanu. Przez 5 lat okupacji nie docierały tam głosy, od których stropy niebieskie zachwiać się mogły? Więc aż tak obca i niezrozumiała jest Ojcu Świętemu zbiorowa dusza narodu polskiego?

Widzimy na każdym kroku piękne owoce godnego wspólnego wysiłku ludzi partyjnych i bezpartyjnych, wierzących i wątpiących. Chcemy budować dalej naszą Ojczyznę, tym samym powszechnym wysiłkiem. Naród nasz jest w olbrzymiej części katolicki. Ale z osiągniętych raz zdobyczy socjalnych nie zrezygnuje, podobnie jak Wisła i Odra nie cofną wstecz swego biegu.

„Gazeta Robotnicza'' podaje wypowiedź członka Komitetu Kościelnego, aktywnego członka koła gromadzkiego SL w Wirach (pow. świdnicki), Władysława Dangaj, w której stwierdza on:

— Papież lituje się nad kątami narodu polskiego i nasze ziemie uważa widać jeszcze za niemieckie, skoro dotychczas nie mianował na nich polskich biskupów i księży. A te ziemie są nasze i zawsze będą nasze.

Na politykę papieża odpowiemy wzmożoną pracą, która powiększy dobrobyt i potęgę naszego państwa. Rękawy trzeba zakasać i pracować jeszcze lepiej. Wypowiadam się przeciw tym, którzy nie chcą naszej pracy na Ziemiach Odzyskanych. Przeciwko nim złożyłem swój podpis na rezolucji, w której domagamy się mianowania polskich duchownych na polskich ziemiach zachodnich.

W wypowiedzi Bernarda Szczukowskiego, pracownika Zakładów Oczyszczania Miasta w Toruniu, czytamy:

Słyszałem o przemówieniu papieża do berlińczyków. Przemówienie to kilkakrotnie nadawały niemieckie, angielskie, amerykańskie radiostacje. Papież ubolewał, że Berlin jest zniszczony. A nigdy nie słyszałem, żeby Pius XII ubolewał nad zniszczeniem Warszawy.

A przecież to Niemcy, a nie Polska rozpoczęli wojnę i zniszczyli setki miast w całej Europie. Ale papież lituje się właśnie nad berlińczykami, którzy palili Warszawę, Stalingrad, Brukselę, bombardowali Londyn i tyle innych miast. Za papieżem stoją dziś Anglicy, którzy przecież nie są katolikami. Tak samo Amerykanie w większości należą do różnych sekt i nie są katolikami, ale popierają politykę Watykanu. Stąd najlepszy dowód, że groźba ekskomuniki jest manewrem politycznym papieża, który idzie na rękę anglosaskim podżegaczom wojennym, a nie kieruje się interesami katolików.''

Tow. Zdzisław Makówka, 23-letni syn górnika z kopalni „Saturn'', urzędnik podatkowy w Zarządzie Miejskim w Czeladzi, członek PZPR — pisze na łamach „Trybuny Robotniczej'':

Jestem praktykującym katolikiem, ale mimo to w sumieniu swoim nie czuję się winnym i grzesznym dlatego, że należę do partii politycznej, której program nie przypada do gustu Watykanowi. Jestem młody, ale wszystko co w życiu osiągnąłem, zawdzięczam partii i nie mogę potępiać jej idei dlatego tylko, że są postępowe i dążą do zmiany porządku społecznego świata.

— Rodzice moi też są gorliwymi katolikami, ale poglądy ich na sprawę groźby papieskiej w zupełności zgadzają się z moimi.

Na ten sam temat ob. Żarzycki na łamach „Sztandaru Ludu'' pisze:

„Jestem wierzący tak jak mój ojciec, dziad i pradziad. Nikt mi wiary nie chce wydrzeć. I to właśnie, że są księża, którzy twierdzą inaczej złości mnie najbardziej. Boli mnie również, że papież przemawia do Niemców po niemiecku, do tych od których cały świat ucierpiał tak wiele w czasie ostatniej wojny, starając się podburzyć ich przeciwko nam. Powodował się w tym wypadku tymi samymi pobudkami, co rzucając ekskomunikę. Chce przeszkodzić społeczeństwu w jego budownictwie, w jego dążności do dobrobytu i równości.''

Trumanowska polityka zbrojeń

rujnuje miliony robotników i farmerów amerykańskich

Na sytuacji amerykańskich mas pracujących odbija się coraz silniej wpływ polityki wyścigu zbrojeń, polityki montowania bloków agresywnych, prowadzonej przez monopolistów amerykańskich, którzy snują swe szaleńcze plany panowania nad światem.

Warto przypomnieć, że w roku 1947-48 wydatki Stanów Zjednoczonych na zbrojenia przekraczały 11-krotnie odpowiednie wydatki z lat przedwojennych, w roku bieżącym zaś amerykański budżet wojskowy przewyższa 15 krotnie budżety przedwojenne.

Cały ciężar tych wydatków spada przede wszystkim na barki ludzi pracy, powodując szybkie obniżenie się poziomu życiowego ludności Stanów Zjednoczonych. Ciężar zbrojeń jest tym trudniejszy do zniesienia, że jak wiadomo, w Ameryce nieprzerwanie wzrasta bezrobocie. Amerykańskie Biuro Statystyczne ogłosiło ostatnio dane, z których wynika, że w lipcu liczba bezrobotnych wzrosła o 317 tysięcy w porównaniu z czerwcem, objąwszy blisko 5 milionów ludzi.

Bezrobocie, skazujące miliony rodzin amerykańskich na nędzę i głód, w zupełności odpowiada monopolistom, uważającym milionową tę armię za rezerwę siły roboczej, która umożliwia dalsze wzmożenie wyzysku mas pracujących.

Monopole kapitalistyczne prowadzą bezustanne ataki na płacę zarobkową robotników. Według oficjalnego sprawozdania urzędu statystycznego przy Ministerstwie Handlu USA dochody przeszło 60 procent rodzin amerykańskich są daleko niższe od minimum, które nawet Ministerstwo Pracy uważa za niezbędne do utrzymania normalnej stopy życiowej. Według danych Biura Statystyki Pracy płaca zarobkowa robotników pozostaje w tyle za wzrostem cen przeciętnie o 20 procent. Co się zaś tyczy cen artykułów spożywczych i towarów powszechnego użytku, to nawet według danych Ministerstwa Pracy w okresie od sierpnia 1948 r. do stycznia 1949 r. wzrosły one o 41 procent.

Ofensywa monopolistów amerykańskich na stopę życiową nie ogranicza się **wyłącznie do klasy robotniczej,** lecz dotyczy wszystkich kategorii pracowników. W ciężkiej sytuacji znaleźli się przedstawiciele inteligencji — lekarze, prawnicy, inżynierowie, z których wielu, jak donosi „Biuletyn giełdy pracy" **nie ma najmniejszych widoków na otrzymanie zajęcia.**

Jednocześnie daje się w dalszym ciągu zaobserwować proces pauperyzacji farmerów. Zagarniając w swe ręce grunta i inwentarz rolniczy oraz sprawując kontrolę nad zbytem produktów, kapitaliści amerykańscy robią z farmerów nędzarzy. Lichwiarskie warunki kontraktów, narzucanych farmerom przez amerykańskich businessmanów powodują, że farmerzy zmuszeni są zastawiać swe mienie, bydło i grunta. Według danych Ministerstwa Rolnictwa USA suma zadłużeń farm pod zastaw hipoteczny wzrosła w ciągu roku 1948 o 226 milionów dolarów.

Polityka amerykańskich kół rządzących jest jawnie sprzeczna z interesami narodu. Dlatego też **masy pracujące Ameryki przeciwstawiają się tej polityce, żądając coraz głośniej polityki pokoju i współpracy międzynarodowej.**

Przed Kongresem Pokoju w Meksyku

NOWY JORK (Telepress) — Grupa wybitnych osobistości USA apelowała do „wszystkich ludzi i organizacji, pragnących pokoju, aby wzięli udział w rozpoczynającym się w dniu 5 września w Meksyku Kongresie Pokoju.

W apelu tym podaje się, że „ci, którzy pragną ciągnąć z nowej wojny zyski, rozwijają w Ameryce z dnia na dzień większą działalność. Narody amerykańskie nie mogą pozostać obojętne wobec tych dążeń, lecz muszą się one zjednoczyć, aby wykazać swą wolę i siłę".

Apel został podpisany przez znanego historyka, profesora Dubois oraz byłego zastępcę ministra sprawiedliwości, Johna Regge.

Henry Wallace, Tomasz Mann, deputowany Kongresu, Marcantonio, biskup Arthur Moulthon, Paul Robeson i inni przyjęli już zaproszenie na Kongres.

Według wiadomości prasowych w Brazylii, Argentynie, Kubie i Venezueli, różne organizacje postępowe czynią przygotowania do wzięcia udziału w Kongresie.

ABCHAZJA kraj 100-LETNICH LUDZI

Nad Morzem Czarnym, w Suchumi, stolicy Abchazyjskiej Autonomicznej Republiki Radzieckiej, miało miejsce niezwykle święto artystyczne. Artyści ludowi Abchazji obchodzili 100-letni jubileusz swych chórów i grup tanecznych.

Obchodzi się tu wiele jubileuszów. Co więc niezwykłego było w tym jubileuszu? Niezwykłe było to, że w koncercie jubileuszowym **brali udział osobiście ludzie, którzy przed 100 laty zakładali abchazyjskie chóry.** Uroczystość rozpoczęła się występami śpiewaka Hasaan Palba, **urodzonego jeszcze w czasach Beethovena i Byrona. Liczy on obecnie 130 lat, wygląda młodo i świeżo.** Nie należy on do najstarszych tutejszych mieszkańców, lecz **do najstarszych śpiewaków ludowych wyjątkowo pięknej Abchazji.**

Również i wśród tancerzy znalazło się kilku, którzy żyją już ponad 100 lat, nikt by ich jednak o to nie posądził. Występuje naprzód jeden z tancerzy, zachęca do tańca młodszych (pojęcie młodości jest tu bardzo względne, gdyż najmłodszy ma 54 lata)) i kręci się lekko i młodo w abchazyjskim tańcu ludowym. Nazywa się Łukasz Scharia. Ma 102 lata. W zawody z nim idzie „młodzieniec", **95-letni Adamia.** Nie trudno było by dalej wyliczać tych pełnych radości starców, którzy śpiewają pieśni ludowe przy dźwiękach staroświeckich instrumentów strunowych. W tym kraju palm, oleandrów, agaw, krzewów cytrusowych, herbacianych i tytoniowych, w kraju wawrzynów, eukaliptusów, leżącym na południowych zboczach gór Kaukazu, należącym do Georgijskiej Republiki Radzieckiej, nie ma prawie zimy. Żyje tu mnóstwo starców i wielu ludzi ponad 100-letnich.

Zadziwiająca długowieczność Abchazyjczyków przypisywana jest przez lud **dobremu klimatowi i racjonalnemu sposobowi odżywiania.**

Uczeni jednak radzieccy interesują się od dawna **nieporównanym zdrowiem Abchazyjczyków.** Problemowi temu poświęcił się szczególnie zmarły przed wielu laty prezes Ukraińskiej Akademii Nauk, Bogomolec. Był on równocześnie kierownikiem lekarskiego instytutu badawczego, zajmującego się problemem przedłużania życia ludzkiego. Instytut ten, mający swą filię w Abchazji, przeprowadza obecnie badania na szerszą jeszcze skalę.

Republika Abchazyjska stała się w ogóle po rewolucji wielkim ośrodkiem kulturalnym.

Ustrój socjalistyczny umożliwił utworzenie alfabetu dla języka Abchazyjczyków. Dzięki temu powstała bogata literatura. W Abchazji jest obecnie teatr; niedawno otwarta została filia Akademii Nauk Związku Radzieckiego; i ona również zajmuje się między innymi niezniszczalną wieczną młodością Abchazyjczyków.

BAWEŁNIANA PIĄTKA

realizuje plan oszczędnościowy

Gdy na początku br. zakłady zaczęły opracowywać swe plany oszczędnościowe, specjalnie do tego powołanym komisjom wydawało się, że trudno będzie znaleźć jakieś nowe źródło oszczędności. Tymczasem okazało się, że źródeł tych jest bardzo wiele, że w każdej fabryce znajduje się prawdziwa kopalnia różnych pomysłów i sposobów, dzięki którym można w ciągu roku przysporzyć państwu pokaźne sumy zaoszczędzonych pieniędzy.

Pierwotny plan oszczędnościowy PZPB Nr 5 przewidywał oszczędności na sumę 204 milionów zł. Wiele rozmaitych pozycji wchodzi w skład planu oszczędnościowego tych zakładów. Obejmują one oszczędność uzyskaną dzięki zwiększeniu wydajności pracy, ludzi i maszyn, dzięki umiejętnemu używaniu energii elektrycznej, oszczędności uzyskane w wyniku realizacji nowych pomysłów w produkcji przędzy bawełnianej i włókna sztucznego.

BILANS DOTYCHCZASOWYCH OSIĄGNIĘĆ

Obecnie, po upływie pół roku, PZPB Nr 5 sporządziły już bilans dotychczasowych osiągnięć w dziedzinie oszczędności. Okazuje się, że największe sumy w oddziale chemicznym przyniosło ulepszenie produkcji włókna sztucznego. Zmniejszono o 10 gramów **ilość celulozy potrzebnej do wytworzenia 1 kg włókna.** W ciągu niespełna 6 miesięcy fabryka uzyskała na tym 14 milionów złotych oszczędności. Podobnie było z produkcją tzw. wipolanu, w której także dzięki zmniejszeniu zużycia surowca uzyskano 11 milionów złotych oszczędności.

Poważną pozycję stanowi zwiększenie wydajności przędzy w tkalni „bawełnianej piątki". Dzięki często organizowanym naradom wytwórczym, odprawom majstrów i przodowników pracy — osiągnięto znacznie większy procent wyrobienia wątku i osnowy.

Wzrosła także wydajność pracy robotników, dzięki intensywnie prowadzonej walce ze spóźnianiem się i nieuważnym obsługiwaniem maszyn. Akcja ta przyniosła na oddziale chemicznym prawie 3,5 miliona złotych oszczędności. W przędzalni zaś w ten sposób zaoszczędzono 3 miliony 200 tysięcy zł.

SŁABE PUNKTY PLANU OSZCZĘDNOŚCIOWEGO

Nie wszystkie pozycje planu oszczędnościowego dały w ciągu ubiegłego półrocza tak pomyślne rezultaty. Przędzalnia jeszcze nadal nie osiąga właściwego procentu wyprzędu. Bojowym zadaniem kierownictwa zakładu, a szczególnie przędzalni jest roztoczenie ścisłej kontroli nad procesem produkcji w przędzalni. Należy wpływać na personel techniczny i całą załogę tego oddziału, począwszy od obciągaczki, a kończąc na salowym, aby drogocenny surowiec wykorzystać w jak najwyższym stopniu. Należy pilnować, aby prządki wyrabiały niedoprzęd do końca nie zostawiając nic na cewkach, aby meldowały o każdym najdrobniejszym nawet uszkodzeniu maszyny.

SPRAWA REMANENTÓW

Na początku br. zakłady „bawełnianej piątki" posiadały w magazynach przędzę wartości ponad 26 milionów zł. Można obecnie z zadowoleniem stwierdzić, że remanenty upłynniono, a pozostała jeszcze niewielka ilość przędzy będzie w najbliższym czasie zużyta do przeróbki.

Okazało się także, że na terenie zakładów znajduje się jeszcze wiele różnych rzeczy zupełnie fabryce nie potrzebnych, nadających się do upłynnienia lub przekazania innym zakładom czy instytucjom. Aby wybrać i spisać wszystkie te remanenty, wyznaczono na początku bm. specjalną komisję, która wespół z robotnikami, przedstawicielami wszystkich oddziałów produkcyjnych, przeprowadziła dokładną kontrolę całego terenu fabrycznego. W wyniku tej kontroli wykryto 235 rozmaitych rodzajów zbędnych materiałów. Są to niepotrzebne maszyny lub części maszyn, artykuły techniczne, urządzenia elektrotechniczne, gotowe towary, złom itp. Dokładny spis przesłano do Centrali Zaopatrzenia Przemysłu Włókienniczego, którego zadaniem jest przekazanie tych remanentów zakładom mogącym z nich skorzystać.

W PZPB Nr 5 oczekuje się na szybki odbiór tych remanentów. Akcja ta jednak posuwa się, jak dotychczas, bardzo powoli. Czy Centrala Zaopatrzenia nie mogłaby przyspieszyć biegu swej pracy dla dobra zarówno tych fabryk, które mają pełne magazyny, jak i tych, które poszukują zbędnych gdzie indziej towarów?

ZADANIA NA BIEŻĄCE PÓŁROCZE

Ogółem do dnia 1 lipca PZPB Nr 5 zaoszczędziły 91 milionów zł. Brakuje więc 11 milionów zł do idealnej połowy ogólnej sumy oszczędności. Te 11 milionów muszą zostać „nadrobione" podczas bieżącego półrocza.

Zakłady „bawełnianej piątki" dobrze zdają sobie z tego sprawę i przystąpiły już do wzmożonej kampanii oszczędnościowej. Polegać ona będzie na podniesieniu dyscypliny pracy, na zmniejszeniu ilości godzin opuszczonych, które dotychczas znacznie przewyższają zaplanowany procent, na walce z brakoróbstwem i marnotrawstwem surowca. W kampanii tej muszą wziąć udział wszyscy robotnicy zakładów pod kierunkiem dyrekcji oraz aktywistów związkowych i partyjnych.

H. Sam.

Akt polityczny Watykanu

nie ma nic wspólnego z wiarą i Kościołem

Katolicy polscy przeciwstawiają się zamachowi na budowę Polski Ludowej

Ostatnie wystąpienie Watykanu, w ocenie uczciwych i trzeźwo myślących katolików, musi być przyjęte jako **akt polityczny**, na arenie polityki międzynarodowej i jako taki **nie mający nic wspólnego z wiarą i z kościołem.**

Przyjmując takie założenie, wypada podkreślić, że za aktem tym kryją się dążenia imperialistów — podżegaczy wojennych — do sprowokowania nowego kataklizmu ludzkości, jakim niewątpliwie byłaby nowa pożoga wojenna.

Perfidnie ukryte ostrze tego aktu najboleśniej dotyka nas, jako naród, który zespolił się kosztem wielkich wysiłków i wyrzeczeń, dla odbudowy barbarzyńsko zniszczonego kraju przez hordy hitlerowskie.

I właśnie dziś, kiedy powstają widome pomniki naszego heroizmu, podziwianego przez cały świat, w usuwaniu zadanych nam ran, kiedy dźwigamy kraj nasz z ruin i zgliszcz, kiedy bierzemy czynny udział w walce o pokój, właśnie dziś, słyszymy słowa pociechy, wypowiadane przez najwyższego dostojnika kościoła dla tych, którzy byli przyczyną wszystkich krzywd i nieszczęść, dla tych, którzy w latach 1939—1945 wykazali całe swoje barbarzyństwo, nie mające precedensu.

Pamiętamy piece krematoryjne i komory gazowe, pamiętamy druty pod wysokim napięciem i rozstrzeliwanie niewinnych ludzi, pamiętamy rozpacz setek tysięcy matek i dzieci, ale pamiętamy również, że w okresie tym nie słyszeliśmy słów potępienia i uchwał o ekskomunice dla tych, którzy byli bezpośrednimi sprawcami tego bestialstwa.

Stronnictwo Pracy, które reprezentuję, bazujące na zasadach chrześcijańsko-społecznych, odróżnia tradycje katolickie, jako sprawy wiary i etyki od spraw politycznych, od „katolicyzmu politycznego" wyznawanego przez polakożercę Adenauera w Niemczech, de Gasperich we Włoszech i Schumanów we Francji.

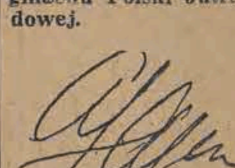
Pod taką pieczęcią katolicką, my, Polacy, nie możemy i nie chcemy figurować dlatego, że podżegania do wojny, ucisku narodowego i chęci różnicowania ludzi nie uważamy za katolickie.

Manifest Lipcowy i konstytucja naszego Państwa Ludowego gwarantują swobodę wyznania i praktyk religijnych.

Nie znaczy to jednak, że tolerować będziemy wystąpienia przeciwko państwu i ludowi, że tolerować będziemy poczynania wichrzycielskie.

Dlatego też odróżniamy znaczną część duchowieństwa polskiego, nastawioną patriotycznie i pozytywnie do prac i poczynań w dziele odbudowy naszego kraju od tej części duchowieństwa, która pod dyktando kapitalistów i imperialistów międzynarodowych, występuje przeciwko własnemu narodowi i państwu.

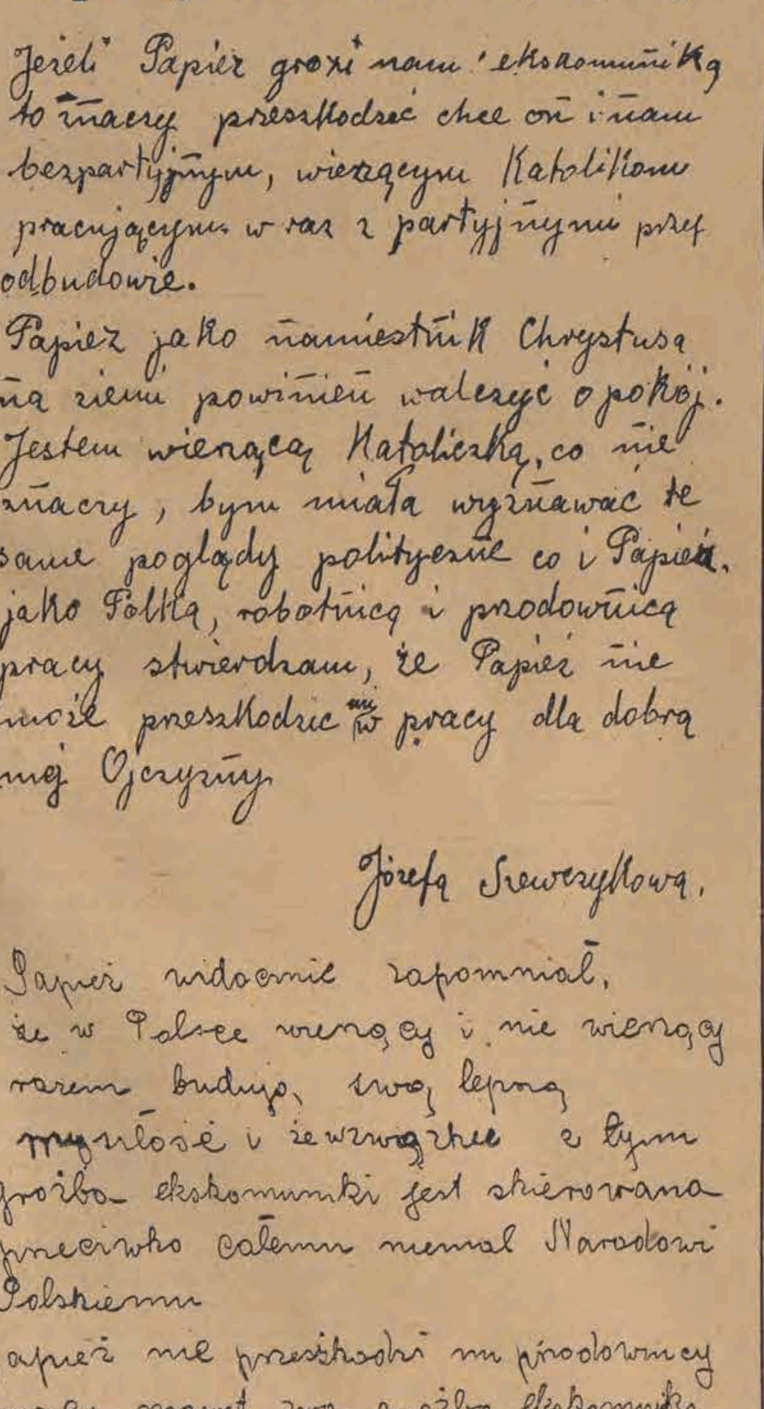
Biorąc pod uwagę wyżej przytoczone przesłanki **w całej rozciągłości akceptujemy stanowisko Rządu, zajęte w stosunku do uchwał watykańskich i oświadczamy, że z całą bezwzględnością przeciwstawimy się wszystkiemu, co godziłoby w interes narodu polskiego, co utrudniałoby lub hamowało budowę wielkiego gmachu Polski Jutra — Polski Ludowej.**



A. Łabentowicz
Przew. Komitetu Grodzkiego
Stronnictwa Pracy

Papież nie przeszkodzi nam

w pracy dla dobra Ojczyzny



Jeżeli Papież grozi nam ekskomuniką to znaczy przeszkodzić chce on i nam bezpartyjnym, wierzącym Katolikom pracującym wraz z partyjnymi przy odbudowie.

Papież jako namiestnik Chrystusa na ziemi powinien walczyć o pokój. Jestem wierzącą Katoliczką, co nie znaczy, bym miała wyznawać te same poglądy polityczne co i Papież. Jako Polka, robotnica i przodownica pracy stwierdzam, że Papież nie może przeszkodzić mi w pracy dla dobra mej Ojczyzny.

Józefa Szewczykowa.

Papież widocznie zapomniał, że w Polsce wierzący i nie wierzący razem budują swą lepszą przyszłość i że w związku z tym groźba ekskomuniki jest skierowana przeciwko całemu niemal Narodowi Polskiemu.

Papież nie przeszkodzi mi przodownicy pracy, nawet swą groźbą ekskomuniki.

Irena Bisynger.

Przodownice pracy z PZPB Nr. 3 — wierzące katoliczki — ob. Józefa Szewczykowa i Irena Bisynger piszą do „Głosu" o ostatnim antypolskim wystąpieniu Papieża

Nasi korespondenci fabryczni piszą

Akcja szkolenia zawodowego w PZPW Nr 39

Zakrojona na szeroką skalę akcja szkolenia zawodowego obejmuje w bieżącym roku prawie wszystkie zakłady przemysłu wełnianego w Łodzi. Wpłynie to w dużym stopniu dodatnio na wykonanie planu produkcyjnego i jakościowego.

Pragnąc przyśpieszyć tę akcję, Ministerstwo Przemysłu i Handlu zarządziło, aby z dniem 1 sierpnia br. otwarto przy zakładach pracy bursy dla szkół przysposobienia przemysłowego. W myśl tego zarządzenia kierownictwo PZPW Nr 39 uruchomiło przy zakładzie bursę dla 40 uczennic z Zielonej Góry i Bielska.

W rozmowie ze słuchaczkami dowiadujemy się, że są one pochodzenia robotniczego i chłopskiego. Należą wszystkie do ZMP i mają za sobą rok nauki w Szkole Przysposobienia Przemysłowego. W dyskusji z naczelnym dyrektorem na temat ostatnich osiągnięć w produkcji wykazały dużo wiadomości teoretycznych.

Głównym zadaniem naszym jest roztoczyć nad nimi opiekę i dać im możność ukończenia 2-letniej praktyki pod kierownictwem najlepszych sił fachowych naszych zakładów.

Olkusz
korespondent fabryczny „Głosu"
z PZPW Nr 39

To i owo

Jeszcze jedna kropka nad i

Żeby nie było żadnych wątpliwości co do tego, kogo dotyczą ostatnie pogróżki Piusa XII — (a takie wątpliwości nasunęły się stojącym blisko Watykanu katolickim pismom włoskim: „Il Popolo", „Quotidiane", które sławetną uchwałę Sacrum Officium zamieściły z własnym, b. ostrożnym komentarzem) — oficjalny organ papiestwa „Osservatore Romano" pośpieszył z oficjalną interpelacją uchwały o ekskomunice.

Nie wspominalibyśmy o tej „interpretacji", gdyby nie okoliczności, że potwierdza ona w całej rozciągłości, iż uchwała Watykanu ma charakter tylko i wyłącznie polityczny.

Ot, weźmy ów „punkt", w którym oficjalny organ Watykanu oficjalnie wyjaśnia sprawę przynależności do partii komunistycznej. „Osservatore Romano" nie używa terminu: partia komunistyczna, lecz: partie komunistyczne, stwierdzając, iż partie te są „różne", jak np. „partia jugosłowiańska". Oczywiście, szanowny „Osservatore" ma tu na myśli nie Partię Komunistyczną Jugosławii jako taką, ale ticią klikę, szajkę judaszów międzynarodowego ruchu robotniczego. Tito, Rankowicz, Kardel i reszta obsługi gmachu Wall-Street, szwajcarów Departamentu Wojny USA — to są ci „różni komuniści". Ci „różni", pozostający pod przekleństwem jęczącego w niewoli narodu jugosłowiańskiego, ekskomunikowani przez cały wielki obóz postępu i sprawiedliwości społecznej jako zbrodniarze przeciw ludzkości — pod uchwałę Watykanu, „nie podpadają...".

Podobna „kombinacja" wyłącznie polityczna, dotyczy również socjalistów. „Wszyscy wiedzą — powiada „Osservatore Romano" że istnieje wiele socjalizmów, różniących się jeden od drugiego...". Nie wszystkie z nich, tych licznych „socjalizmów" (??) — podlegają — oznajmia uroczyście organ Piusa XII — groźbie ekskomuniki. Pogróżki papieskie nie dotyczą więc wcale „partii" Bluma, „parti" Saragata, „partii" Bevina, „partii" Spaaka itd.

Dlaczego ich nie dotyczy? Ano, dlatego, iż polityka Watykanu, pozostająca na usługach Wall-Street'u i Departamentu Wojny USA, otacza troską wszelkich rozbijaczy ruchu robotniczego, zdrajców i lokajów kapitalizmu i faszyzmu. Przekleństwo — mówi „interpretacja" „Osservatore Romano" — tym, którzy budują pokój, niosą wolność i sprawiedliwość, błogosławieństwo tym, którzy ten pokój mącą, którzy służą ciemnym, diabelskim machinacjom wyzysku i niewoli....

* * *

Nikt i tak nie ma złudzeń co do pozycji, jaką reprezentuje renegat Tito czy Rankowicz tudzież sprzedawczycy Blum, Bevin, Saragat, Spaak i spółka. Uchwała Watykanu stanowi tutaj tylko jeszcze jedną przysłowiową kropkę nad i (deologią zdrady, zaprzaństwa i judaszostwa). Stanowi też jeszcze jeden przejaw działalności politycznej Watykanu, celom w-w ideologii służącej.

Wczasy najbardziej zasłużonych

Przodownicy pracy we własnym domu wypoczynkowym w Kolumnie

Godna uznania inicjatywa Zarządu Głównego Zw. Włókniarzy

Z szosy skręca się w lewo, jedzie się kawałek leśną drogą, aż do miejsca, gdzie widnieje brama z napisem

Dom wypoczynkowy „PRZODOWNIK"

W głębi widać piękną, świeżo wyremontowaną willę. Tu właśnie mieści się **dom wypoczynkowy dla przodowników pracy, prowadzony przez Zarząd Główny Związku Włókniarzy.**

Wchodzimy do środka.

Urządzenie wnętrza czyni najmilsze wrażenie. Czyściutko, schludnie i wytwornie. Dywany, miękkie fotele, śnieżno-białe obrusy na stołach. Jest zacisznie i przytulnie. Można tu się czuć, jak u siebie w domu.

Gdy wchodzimy do pokoju, zajmowanego przez trzy przodownice pracy z PZPB Nr 1, przybyłego z nami tow. Hanuszkiewicza witają głośne okrzyki

— O, jak nam tu dobrze, jak dobrze!

— Nie miałyśmy pojęcia, że można żyć tak szczęśliwie!

Po porannym spacerze w lesie, kobiety odpoczywają. Są radośnie uśmiechnięte. Gdy wyjaśniamy cel naszej wizyty, wołają jedna przez drugą:

— Napiszcie, koniecznie napiszcie, jak wspaniale spędzamy tu urlop. Rozejrzyjcie się dookoła, jak tu pięknie, jak czysto...

— A karmią nas nadzwyczajnie. To prawdziwe tuczenie.

Zjawia się jeszcze kilka przodownic i wdajemy się w dłuższą pogawędkę.

— Kiedy wyjeżdżałam na urlop, matka moja płakała — mówi tow. Woźniakowa z Nowej Tkalni — płakała i mówiła: „Widzisz, moje dziecko, tyle lat przepracowałam, oślepłam od pracy, a nikt nie pomyślał nigdy o wysłaniu mnie na wypoczynek. Inne teraz czasy, inne". Wydaje mi się — ciągnie dalej tow. Woźniak — że lepiej już być człowiekowi nie może, jak tutaj.

Tego samego zdania jest i tow. Maria Augustyniak z PZPB Nr 5 i tow. Maria Kococik z Księżego Młyna i wszyscy, mieszkający w „Przodowniku".

— A nie nudzi się wam?

— Dlaczego? Odpoczywamy na całego. Chodzimy na spacery, czytamy codziennie gazety, jest biblioteka — czegóż można więcej wymagać?

— Już by i grzechem było żądać więcej. **Ja tyle lat pracowałam przed wojną w fabryce dywanów, a nigdy nie stąpnęłam nogą na dywan. A tu patrzcie, jakie nam nawozili — położyć się można. Ten co na podłodze w stołowym leży, to prawie taki sam, jak ten, cośmy kiedyś u Finstra dla papieża robili.**

Niektórzy korzystali już z wczasów — gdzie indziej. Ci zgodnie stwierdzają, że nigdzie takiej opieki nie spotkali, jak właśnie tutaj ...

— Pomyślcie, towarzyszu. Karmią nas cztery razy dziennie. Na śniadanie, jak na przykład dzisiaj, mieliśmy mleko z masłem i żółtkiem. Do tego bułki grubo nasmarowane masłem. Na obiad dobra zupa i potężny kawał pieczeni oraz deser. Na podwieczorek dostajemy śmietankę, ciastka, albo coś równie dobrego. Kolacja jest zazwyczaj lżejsza, ale zawsze bardzo smaczna i pożywna. Brak nam chyba tylko ptasiego mleka. Dobrze zorganizował nam wczasy Zarząd Główny.

Zgadzamy się zupełnie z opinią towarzyszy. Inicjatywa Zarządu Głównego zasługuje na uznanie i naśladownictwo. Należało by jednak pomyśleć o tym, by dla włókniarzy — przodowników pracy było więcej takich domów wypoczynkowych. Te dwa już istniejące (drugi w Bierutowicach) nie rozwiązują jeszcze całkowicie zagadnienia.

S. Klimczak

NA FRONCIE współzawodnictwa pracy



Zespół pierwszej jakości tow. J. Białaszewicza

W PZPW Nr 2 pierwszą nagrodę w II etapie współzawodnictwa pracy otrzymał zespół przędzalniczy **tow. Józefa Białaszewicza.** Zespół ten wykonał plan produkcyjny w 117 procentach **przy 100 procentach primy.**

Trzeba nadmienić, że praca na samoprząśnicach wózkowych jest dość ciężka i okres nauki musi trwać najmniej pół roku. A w zespole tow. Białaszewicza pracują przeważnie młodzi robotnicy. Dużo bowiem zależy od tego, jak prowadzi akcję szkoleniową kierownik zespołu i jaki jest jego stosunek do uczniów. Zespół tow. Białaszewicza (w skład którego wchodzą również dwie kobiety) wyraża się o swym przodowniku w słowach pełnych uznania. Wszyscy oświadczają zgodnie, że tow. Białaszewicz jest doskonałym nauczycielem, przy tym pogodny i pełen humoru, nigdy nie krzyczy na swych uczniów. Spokojnie a dokładnie objaśnia im, jak unikać błędów i usprawniać pracę. Dlatego pod kierunkiem tow. Białaszewicza młodzi robotnicy chętnie uczą się i zdobywają teoretyczne oraz fachowe wiadomości, konieczne dla zdobycia kwalifikacji dobrego przędzarza.

Z tow. Białaszewicza winni brać przykład wszyscy przodownicy zespołów.

Nagrody

dla robotników rolnych — przodowników pracy

Związek Zawodowy Robotników i Pracowników Rolnych w Lublinie ufundował nagrody dla 120 robotników rolnych — przodowników pracy.

Przodującym robotnikom wręczono jako nagrody materiały tekstylne wartości 650 tysięcy złotych

Z cyklu: wkład Słowiańszczyzny w dorobek nauki światowej

SERGIUSZ LEBIEDIEW — TWÓRCA KAUCZUKU SYNTETYCZNEGO

Minęła niedawno 75-a rocznica urodzin Sergiusza Lebiediewa, wybitnego uczonego radzieckiego, kontynuatora tradycji słynnej rosyjskiej szkoły chemików stworzonej przez Mendelejewa i Butlerowa. Lebiediew był tym, któremu przypadł w udziale zaszczyt rozwiązania jednego z najważniejszych problemów chemii współczesnej: opracowanie podstaw naukowych i technologicznych produkcji kauczuku syntetycznego.

S. Lebiediew (1874 — 1934) po ukończeniu gimnazjum w r. 1895 studiuje na wydziale fizyczno- matematycznym Uniwersytetu Petersburskiego. W końcu 1897 r. zaczyna się już specjalizować w dziedzinie chemii organicznej. Nie dane mu było jednak iść do celu „drogą najkrótszą" i pracować naukowo — bez przeszkód ze strony carskiego reżimu. W roku 1899 zostaje za uczestnictwo w studenckim kółku rewolucyjnym aresztowany i wysiedlony z Petersburga. Po ukończeniu uniwersytetu, musi Lebiediew przez pewien czas pracować w dziedzinie nie mającej wiele wspólnego z głównym przedmiotem swoich zainteresowań, a mianowicie w laboratorium badań stali do produkcji szyn przy Instytucie Komunikacji.

Jednakże i tu nieprzeciętne zdolności młodego uczonego pozwoliły mu dokonać cennych odkryć naukowych, za które w r. 1907 otrzymuje złoty medal na wystawie kolejowej w Mediolanie. W tym roku udaje się Lebiediewowi przejść do ulubionej przez siebie gałęzi wiedzy — chemii.

Uczony rozwija ożywioną działalność naukową i pedagogiczną w Petersburgu, a później na Uniwersytecie Leningradzkim w Akademii Medycyny Wojskowej, w której obejmuje katedrę chemii organicznej. W ostatnich latach życia Lebiediew pracuje w Akademii Nauk ZSRR oraz w fabryce doświadczalnej kauczuku syntetycznego, która po jego śmierci zostaje nazwana jego imieniem.

ODKRYCIE NAUKOWE ŚWIATOWEJ DONIOSŁOŚCI.

Lebiediew podjął badania w dziedzinie kauczuku syntetycznego w r. 1908 **i był pierwszym, który opracował metodę przemysłową syntezy kauczuku.** O doniosłości tego zagadnienia możemy sądzić choćby z faktu, że obecnie światowa produkcja kauczuku syntetycznego przewyższa kilkakrotnie pod względem tonażu światowe wydobycie kauczuku naturalnego.

Głęboka i wszechstronna wiedza w dziedzinie chemii związków węglowodorowych, wspaniała intuicja naukowa oraz wybitny talent badacza-eksperymentatora, pozwoliły uczonemu najkrótszą drogą osiągnąć te wyniki, do których dążyło tak wielu chemików we wszystkich krajach świata.

ZWIĄZEK RADZIECKI OTACZA TROSKLIWĄ OPIEKĄ LUDZI NAUKI — UCZENI RADZIECCY ROZSŁAWIAJĄ SWĄ PRACĄ IMIĘ ZWIĄZKU RADZIECKIEGO.

1 stycznia 1928 r. Lebiediew wręczył rządowi radzieckiemu opis metody produkcji kauczuku syntetycznego i załączył 2 kg. tego produktu jako wynik swoich doświadczeń laboratoryjnych. Był to wspaniały dar uczonego dla narodu radzieckiego.

W roku 1928 w laboratorium Lebiediewa na Uniwersytecie Leningradzkim, zbudowano na koszt państwa urządzenia do produkcji kauczuku syntetycznego na szerszą skalę.

W roku 1930 w jednej, z radzieckich fabryk chemicznych, pod osobistym kierownictwem Lebiediewa, przeprowadzono pierwsze próby produkcji, które dały tak pomyślne rezultaty, że już w tym samym roku zbudowano fabrykę doświadczalną i zaczęto projektować budowę wielkich zakładów produkcji kauczuku syntetycznego.

Za zasługi położone w dziedzinie produkcji kauczuku syntetycznego, S. Liebiediew otrzymał order Lenina.

ZNACZENIE GENIALNEGO ODKRYCIA S. LEBIEDIEWA.

Odkrycie prof. Sergiusza Lebiediewa jest nową wspaniałą kartą w historii nie tylko radzieckiej, lecz i światowej nauki i techniki. Wielki uczony stworzył nowe perspektywy w dziedzinie chemii i założył podwaliny pod światowy przemysł kauczuku syntetycznego i materiałów kauczukowych. Jeżeli nawet nie będziemy brali pod uwagę prac teoretycznych Lebiediewa, które wywarły tak wielki wpływ na rozwój chemii, można stwierdzić, że sam fakt opracowania metody produkcji kauczuku stawia go w szeregu najwybitniejszych uczonych wszystkich czasów i narodów.

(wg. artykułu prof. A. Rubinsztajna).

LEOPOLD LEWIN

Pieśń o odbudowie

Rosną konstrukcje, proste i śmiałe,
Strzeliste mury z marzeń i cegły —
Tak się buduje dom niepodległy,
Gruzom na przekór, ludziom na chwałę.

Pęcznieją stropy, piętrzą się schody,
I słyszę słowa — to syn murarza
Porywające strofy powtarza
Mickiewiczowskiej Ody.

A ojciec — kielnią, cegła do cegły
Tak się buduje dom niepodległy.

Na jezdni śpiewnie warczy maszyna,
Przy niej robotnik, w oczach — płomienie.
Pokrywa płynnym węglem kamienie,
I tak ulica pięknieć zaczyna.

Maszyna warczy, pożera grudy ,
I słyszę dźwięki — syn asfalciarza
Na klawiaturze ogień odtwarza
Rewolucyjnej Etiudy.

Ojciec — asfaltem ściele ulice.
Tak się buduje wolną stolicę.

Wagony piasku,wapna, cementu
Tony żelaza, betonu, stali.
Podnoszą ludzie mocni, wytrwali,
I rośnie miasto od fundamentu.

W odbudowanej galerii sztuki
Widzę obrazy — syn tramwajarza,
Kształtem i barwą miasto wyraża:
Domy, tramwaje i bruki.

Maluje mosty, ojca siwiznę,
Wisłę, murarzy, niebo — ojczyznę.

Ojciec wplątany w sieć rusztowania,
Dla prostych ludzi rozjaśnia wnętrze,
Na coraz wyższym i wyższym piętrze
Kielnią skanduje rytm zmartwychwstania.

A syn — architekt w przestrzeń błękitną
Wkreśla wiertarki, dźwigi i krany,
Rzuca na karton wizje i plany,
Które pod ręką ojca zakwitną.

Wizja za wizją, cegła do cegły —
Tak się buduje kraj niepodległy.

Na łódzkich ekranach

„Wieś na pograniczu"

Film produkcji czechosłowackiej

Scenariusz Vladimir Tuma, Fr. Dvorak

Reżyseria: Jiri Krejczyk

Film „Wieś na pograniczu" jest prostą, pozbawioną wszelkiego patosu opowieścią filmową o najzwyklejszych pozornie wydarzeniach, jakie stanowiły najbardziej istotną treść wielkiej historycznej przemiany. Realistycznie, zgodnie z prawdą dni powszednich owej przemiany, opowiada o tym, z jakimi kłopotami i trudnościami spotykają się osadnicy Czesi, Morawianie, Słowacy, w opuszczonych przez Niemców wsiach, jak naprawiają domostwa i zbierają pierwsze plony, jak jedni przywiązują się do swych nowych domów a jak inni — których jest jednak znikoma mniejszość — przyszli na Zachód po „łatwy chleb" i jak uciekają od twardej pracy — jedynego sposobu zdobycia chleba i lepszego jutra.

Reż. J. Krejczyk odsłania również najbardziej ciemne strony dokonywującej się przemiany — podziemną akcję niemieckich sabotażystów. Niemcy, pomimo przegranej wojny, nie chcieli się pogodzić z myślą o całkowitej i bezpowrotnej utracie ziem sudeckich, które chcieli uważać za swoje. To też wysyłali sabotażystów, byłych essesmanów i gestapowców, aby utrzymywać nastrój niepewności na pograniczu a przy tym utrudniać akcję odbudowy kraju. Akcja przeciw niemieckiej dywersji przedstawiona w sposób emocjonujący, ale zgodny ze stylem realistycznej narracji stanowi jeden z wątków filmu. Lecz najbardziej ciekawy i istotny dla zrozumienia przemian, jakie następowały wśród pokolenia osadników, a stanowią cechę charakterystyczną naszej epoki jest jakby podskórny nurt akcji filmowej. Oto widzimy jak pod wpływem wielorakich trudności w społeczności osadniczej, hamowane starymi przyzwyczajeniami i przesądami dojrzewa powoli zrozumienie potrzeby pracy zespołowej. W trudzie i znoju rodzi się styl, nowy styl pracy naszej epoki — zwycięskiego socjalizmu, w której żywą treścią życia społecznego staje się hasło: „jeden dla wszystkich, wszyscy dla jednego".

Film „Wieś na pograniczu" jest w historii kinematografii pierwszym filmem poglądowo ukazującym proces dojrzewania w masie ludzkiej, zrozumienia dla wartości i znaczenia pracy kolektywnej, przy czym reżyser nie waha się się przed pokazaniem ludzkiego sobkostwa, egoizmu i lekkomyślności, jakie hamują ten proces, ale jakie w końcu albo dają się przełamać albo są usuwane przez zbiorową akcję wsi.

Ten realizm stanowi jedną ze szczególnie wartościowych zalet filmu, który tętni prawdą życia. Byłoby bowiem naiwnością sądzić, że osadnicy, którzy znaczną część swego życia przebyli w warunkach kapitalistycznej gospodarki, wszyscy bez wyjątku i wewnętrznych załamań, odrazu zaczną po przeniesieniu na pogranicze pracować dla wspólnego dobra. Byłby taki obraz poważnym błędem, stwarzałby bowiem iluzję, że socjalizm może być zbudowany bez walki z przesądami przeszłości i oporami ludzkich egoizmów, krótkowzroczności i nieufności. Tego błędu uniknął reżyser Krejczik, dzięki czemu przekonywująco pokazał naradzanie się nowego człowieka i nowej epoki w czeskim społeczeństwie pogranicza. Dopomogli mu w tym zadaniu bardzo szczęśliwie autorzy scenariusza Włodzimierz Tuma i Fr. Dworzak, którzy zbudowali go logicznie i przejrzyście. Gra zespołu zasługuje na pochwałę w odniesieniu do każdej postaci. Równy poziom gry aktorskiej świadczy dobrze przede wszystkim o pracy reżysera, który umiał nauczyć aktorów tajemnic gry zespołowej. Na szczególne indywidualne wyróżnienie zasługuje J. O. Martin w roli Pawlasa, B. Zakovsky jako dziadek i R. Hruszynsky jako Józef. Dzięki zaletom gry aktorskiej i technicznemu opracowaniu fil- jest nie tylko ciekawym, pożytecznym, ale i widowiskowo — interesującym utworem.

L. R.

H. LEBERECHT

Walka ze Żmijowymi Bagnami

"Długo, bardzo długo panowały mroki w estońskiej wsi Koordii. Pierwsze „światła" zabłysły dopiero, gdy Estonia 9 lat temu wkroczyła na drogę socjalizmu.

Socjalizm przyniósł Koordii, lepsze życie. Opowiada nam o tym piękna powieść H. Leberechta, laureata nagrody stalinowskiej. Oto fragment zmagań kołchoźników Koordii z niosącymi chorobę i śmierć „Żmijowymi Bagnami".

Muuli rozejrzał się gdzie stanąć, aby móc objąć wzrokiem wszystkich ludzi, a nie znalazłszy na błotnistym gruncie żadnej wyniosłości, wdrapał się na toczydło.

Stojąc na toczydle Muuli zauważył wiele nieznajomych twarzy, młodych i starych, mężczyzn i kobiet. Stali zwartym kołem razem z tak dobrze mu znaną grupą ludzi z Koordi. Wyłowił wzrokiem Murumietsa i Wao, Lauri, Tatrika i Taaksalę, wyrastających ramionami ponad czapki mężczyzn — wszyscy oni stali teraz nieco zmieszani i jakgdyby zalęknieni — i przyjacielsko uśmiechnął się do nich.

— Przyjrzyjcie się, ilu ludzi jest dziś na Żmijowych Bagnach — pewnym i donioslym głosem powiedział Muuli — tylu ludzi nigdy tu jeszcze nie było... Władza radziecka sprawiła, że przybyli tu garbarze, kolejarze, piekarze i ludzie wszelkich innych zawodów z sąsiedniego miasta, aby pomóc kołchoźnikom z Koordi w zbudowaniu nowego życia —aby pomóc w osuszeniu żmijowych Bagien, w stworzeniu na nich urodzajnych pól, aby zboże zasiać na bagnie...

— Widzę, że przywieźli z sobą sztandary i wielkie portrety Lenina i Stalina — ciągnął Muuli. — Na Żmijowych Bagnach nigdy jeszcze nie powiewały sztandary. Ludzie radzieccy przynieśli je w tajgę i w pustynię, na północ i na południe... I wszędzie, gdzie tylko zanoszą oni na wezwanie wielkiego Stalina — nowe życie, gdzie budują elektrownie i szyby, fabryki i nowe pola wciągają na maszt czerwony sztandar. Tak samo i dziś, przystępując do wspólnej pracy na Żmijowych Bagnach, rozwijamy nad nimi czerwone sztandary... Do pracy towarzysze, za naszą sprawę!...."

Zakończył na ziemię w huku oklasków. Niosąc w pierwszym szeregu sztandary, podrzwaniając łopatami i kilofami ludzie ruszyli naprzód. Rozciągnęli się wzdłuż linii wiech długim sznurem.

Johannes Uustalu naradziwszy się z Pawłem poprowadził brygadę kolejarzy-robotników znających się na pracy. Uustalu, jak zawsze przy pracy miał na sobie swoją siwą kurtkę. Wśród mnóstwa ludzi zachowywał się jak wśród własnej rodziny — wszyscy go znali i nikogo nie dziwiła jego obecność. Tak to już jest z tym Johannesem — budować i budować coraz to nowe rzeczy!

Wao pociągnął zamyślonego Pawła za rękaw:

— Nie traćmy czasu — mrugnął do niego — goście zawsze chcą dorównać gospodarzom...

I znowu kilofy wbiły się w ziemię, poleciały grudy ziemi z łopat.

Głośno stało się na Żmijowych Bagnach od krzyków ludzi, od uderzeń kilofów i łomów, od nieustannego świstu toczydła. Tu i ówdzie ludzie oczyszczający grunt z błota palili ogniska. Ogień początkowo nie chciał się rozpalić. Ostre trawy bagienne syczały i gasły, przesycona wilgocią gleba dusiła ogień, w który rzucano świeżo korzenie i sęki, lecz wysiłki i doświadczenie ludzi zrobiły swoje — ogniska rozpaliły się. Zaczęto wtedy dorzucać do niego wykarczowane pnie, chrust i całe sosenki. Zahuczał płomień wzdęty wiatrem, wzbił się wysoko i dym niczem wieża uderzył w niebo. W tym gorącym, drgającym płomieniu, spopielającym błotnistą roślinność, która przeszkadzała zaorać pole, było coś bardzo bliskiego i podobnego do kipiącej pracy ludzi na bagnach.

Ogniska zostały zauważone zdaleka przez Semidora i kowala Piotra, którzy naprawiali groblę w starym młynie.

— Pali się — zadowoleniem powiedział Semidor marszcząc piękną, zarumienioną twarz w wesołym uśmiechu — Wypalają żmijowe Bagna.

— Tak... potwierdził Piotr, odkładając na chwilę młotek i obcęgi, aby ucieszyć się wieżą dymu, wznoszącą się na horyzoncie — żmijowe Bagna skończyły się.

Gdy słońce przeszło na drugą połowę nieba ludzie z Koordi na krótki okres czasu porzucili pracę i — aby się pokrzepić — rozsiadłszy się na skraju rowu rozwiązali węzełki z jadłem, przyniesione rano z domu.

*

Ludzie z Koodi zakończywszy swój odcinek poszli na pomoc Uustalu. Pracowali dziś z wesołą dziarskością, zabrudzeni, mokrzy od stóp do głów, lecz nie czujący ani przejmującego wiatru jesiennego ani chłodu wody. W rękach Taaksalu z trzaskiem złamała się łopata. Spojrzał z żalem na złamane narzędzie, odrzucił je i chwycił łom. Lecz wkrótce łom był pogięty. Na Wao strach było spojrzeć, zwłaszcza, gdy wytężywszy wszystkie swe siły, z twarzą nabiegłą krwią, wygrzebywał głaz z ziemi. Murumiets ze srogą miną wbijał łopatę w siną glinę i wyrzucał ją z rowu olbrzymimi grudami. Paweł od czasu do czasu spoglądał na niebo — czy zdążą, czy mają jeszcze dosyć czasu?

Tak to w wytężonej pracy minęło jeszcze kilka godzin. Wszystkim wydawały się one bardzo krótkimi.

W końcu w przedzie rozległo się „hurra!" i podawane z ust do ust doszło do kołchoźników z Koordi.

Paweł uważnie spojrzał na wodę po nogami.

— Rusza się! — krzyknął.

Wszyscy zaśmieli się i zaczęli rozmawiać...

O zmroku goście z miasta odprowadzani życzeniem dobrej drogi odjechali samochodami. Kołchoźnicy również zaczęli wybierać się do domu, wyczerpani fizycznie, lecz rozradowani i poruszeni tak wspaniałym dniem.

* * *

Ogniska w dalszym ciągu paliły się na Żmijowych Bagnach, oświecając porosłą krzaczkami nizinę wesołym, żywym światłem i odbijając się w ciemnej błotnistej wodzie, która przesączała się z błotnistych por do kanału, przekopanego za dnia przez ludzi. Czułe ucho mogło usłyszeć cichy szmer. Woda podnosiła się.

Długo jeszcze na Żmijowych Bagnach paliły się w nocy ogniska. Były one widziane w oddali, a chłopi w sąsiednich wsiach patrząc na łunę mówili do siebie:

— To w Koordi rozpalili ogniska. Kołchoźnicy oczyszczają bagna pod pole.

Wzrasta ilość teatrów, oper, filharmonii..

Odbudowa i rozwój placówek artystycznych w Polsce Ludowej

Szajka hitlerowskich najeźdźców ze szczególną zaciekłością niszczyła wszelkie ośrodki i placówki polskiej kultury. Toteż i sceny polskie zostały przez bestialskich okupantów zburzone lub wyniszczone, majątek teatrów i filharmonii zagrabiony.

Zawdzięczając wysiłkowi pracowników teatru, oper, filharmonii, a prezede wszystkim — szerokiej opiece i pomocy materialnej rządu, udało się w krótkim czasie dokonać odbudowy placówek artystycznych.

Już z początku 1946 r. czynnych było 59 teatrów (dramatycznych, operowych i placówek muzycznych) w tym 17 teatrów młodzieżowych i lalkowych. Ilość ich wzrosła obecnie do 102.

Wzrost ilości scen i estrad nie decyduje jednak o charakterze i istocie przełomu kulturalnego, jaki dokonał się i dokonywa się w Polsce. Zasadniczą sprawą stało się upowszechnienie teatrów, oper, filharmonii, udostępnienie ich szerokim rzeszom narodu. Dość powiedzieć, że cyfra widzów wzrosła z 5.700 tys. w sezonie 1945-46 do 8,5 milj. w sezonie 1948-49.

Od początku teatr dążył do zmiany charakteru naszej widowni i wprowadzenia na nią nowego widza i słuchacza robotniczo-chłopskiego. Teatr więc staje się być przede wszystkim teatrem społecznym, wychowującym, nie omijającym współczesności, jak nie omijał jej i nie omija teatr radziecki. Albowiem teatr i muzyka muszą sprostać wielkim przemianom i osiągnięciom narodu, oraz zadaniom, jakie stawia sobie na przyszłość. Dzisiaj 65 proc. widzów korzysta z biletów ulgowych lub bezpłatnych, których przeciętna cena wynosi 70 zł. W ten sposób bilet wstępu na widowiska jest dziesięciokrotnie tańszy, niż przed wojną.

Nowy widz oczekuje również nowego repertuaru. Teatr przedwojenny, obliczony na zysk, schlebiający mieszczańskiej publiczności, nie odpowiada mu. O ile w ubiegłych latach kładziono nacisk przede wszystkim na eliminację sztuk bezwartościowych, a repertuar był przeważnie przypadkowy, to obecnie wprowadzono planowanie repertuaru według wartości ideologicznych i artystycznych.

W 1945-46 teatry polskie wystawiły 99 premier polskich klasyków i autorów dawnych, gdy w bieżącym sezonie 1948-49 cyfra ta dojdzie do 143 pozycji. Równocześnie wzrosła ilość premier sztuk radzieckich z 6 do 92, a ilość innych premier z 103 na 158. Wyeliminowano w większości repertuar bezwartościowy pod względem ideowym i artystycznym.

Teatr w Polsce, dążącej do socjalizmu, przestał być już teatrem prywatnym i teatrem tylko rozrywkowym. — „Domem otwartym" dla mieszczaństwa.

Nie oznacza to, że nie gra się i nie będzie grać wartościowego repertuaru rozrywkowego, komedii, wodewilów, fars itp., które również są uwzględnione w planach repertuarowych.

Omawiając osiągnięcia poważne naszych placówek widowiskowych, należy podkreślić zorganizowanie teatrów, filharmonii i oper na Ziemiach Zachodnich. — we Wrocławiu, Szczecinie, Olsztynie i w Gdańsku. **Stały się one poważnym czynnikiem rozwoju kultury polskiej na tych terenach.**

Również poważne osiągnięcia posiadamy w dziedzinie rozwoju muzyki symfonicznej i operowej. W miejsce dwóch przedwojennych oper i zaledwie kilku filharmonii, działają obecnie dobrze rozwijające się 4 opery i 15 filharmonii i orkiestr symfonicznych. Dzisiejsza opera polska opiera się przede wszystkim na młodych siłach śpiewaczych, gdyż olbrzymia większość artystów starszego pokolenia poniosła ciężkie straty w czasie wojny i okupacji.

Należy zdać sobie sprawę, że mimo poważnego osiągnięcia, jest jeszcze wiele do zrobienia, aby wypełnić wszystkie zadania. Jednym z pierwszych będzie dalsze udostępnienie szerokim masom widowni co między innymi natrafia na trudności przede wszystkim z powodu szczupłości sal widowiskowych. Poza 87 budynkami, które odbudowaliśmy w chwili obecnej, w budowie znajdują się 3 dalsze. Ponadto przystąpiono do odbudowy Filharmonii Narodowej i Teatru Wielkiego w Warszawie oraz do budowy szeregu wielkich teatrów we Wrocławiu, Szczecinie, Łodzi i Gdańsku.

Nie bez znaczenia dla podniesienia poziomu naszych instytucji artystycznych będzie upaństwowienie dalszych teatrów, oper i filharmoni, gdyż ze 102 placówek sieć państwowych osiągnie jeszcze w roku bież. cyfrę 79. Powołana do życia generalna dyrekcja przedsiębiorstw artystycznych zapewni im szerszy rozwój i lepsze warunki bytu pracowników sztuki.

MAO - TSE - TUNG

wielki rewolucjonista, polityk, mąż stanu, zwycięski wódz, wybitny uczony i poeta

Sekretarz generalny Komunistycznej Partii Chin, Mao Tse Tung, jest nie tylko rewolucjonistą, politykiem, mężem stanu, zwycięskim przywódcą chińskiej Armii Ludowej; jest także uczonym, filozofem i nade wszystko poetą, jednym z największych poetów Chin współczesnych.



„Będę uczonym Rewolucji" — mawiał, w wieku dwunastu lat, Mao Tse Tung do swego przyjaciela Hsiao-Sana, że się ta przepowiednia sprawdziła, świadczą o tym historyczne sukcesy Armii Ludowej, będące m. in. wynikiem naukowej organizacji zwycięstwa. Ale i jako poeta jest Mao Tse Tung wozem duchowym swego narodu, mistrzem młodej, społecznie bojowej literatury chińskiej. Jego poemat „Śnieg" jest arcydziełem, co uznać musieli nawet krytycy wrogich obozów politycznych. Jego dzieło „O literaturze", napisane w r. 1942, uważane jest za syntezę rewolucyjnych zadań współczesnego pisarstwa. Jego zbiór „Poezji wiatru i piasku" przez długie lata krążył w konspiracyjnych odpisach budząc zapał i entuzjazm nie tylko młodych poetów, ale przede wszystkim żołnierzy, bojowców partyjnych, działaczy społecznych, ludzi czynu.

Zamieszczone poniżej dwa utwory Mao Tse Tunga są charakterystyczne jako wzory poezji politycznej.

S. B.

I

Niebo jest wysoko, obłoki polatują,
Widzę, jak dzikie gęsi w locie na południe znikają za widnokręgiem.

Liczę na palcach — odległość 20.000 li,
Mówię, że nie jesteśmy bohaterami, jeśli nie osiągniemy Wielkiego Muru.

Stojąc na najwyższym szczycie Sześciogórza
Z czerwonym sztandarem łopocącym na zachodnim wietrze,
Z długim sznurem w ręce,
Zastanawiam się dzisiaj — kiedy zdołamy związać potwora.

II

Nikt w Armii Czerwonej nie bał się mitręgi Długiego Marszu,
Patrzyliśmy z pogardą na tysiące szczytów, na dziesięć tysięcy rzek,

Pięciogórze wznosiło się i opadało falując wełniście,
Góry Wuliangu były już tylko zielonymi kamykami.
Ciepłe były urwiste otchłanie, gdy przesadzała je Rzeka Złotego Piasku,

Zimne były mosty z żelaznych łańcuchów ponad strumieniem Tatu.

Wśród tysiąca śnieżnych rozłogów Góry Min,
Pokonawszy ostatni wąwóz — Trzy Armie uśmiechały się, szczęśliwe.

tłumaczył Stanisław Brucz

Dr JULJUSZ VILLAUME Docent Uniwersytetu Łódzkiego

GENERAŁ JÓZEF BEM

31 lipca 1849 zginął w bitwie pod Segeswar wielki poeta węgierski, Aleksander Petőfi.

W bieżącym roku, „roku rocznic" (150-lecie urodzin Mickiewicza, 150-lecie urodzin Puszkina, 100-lecie śmierci Słowackiego, 100-lecie śmierci Chopina, 125-lecie urodzin Fryderyka Smetany, 150-lecie urodzin Balzaka itd.) obchodziliśmy uroczyście setną rocznicę śmierci Petőfiego.

Nie od rzeczy będzie dodać, iż Petőfi poległ w boju o wolność Węgier jako... adiutant naszego rodaka, żołnierza wielkiej sławy, a w latach 1848 —1849 — wodza rewolucyjnej armii węgierskiej w Siedmiogrodzie — gen. Józefa Bema.

W związku z powyższym uważamy za stosowne przypomnieć czytelnikom postać Bema, na cześć którego A. Petőfi napisał zamieszczony niżej w tekście piękny wiersz pt. „CZTERY DNI HUCZAŁY DZIAŁA"

Józef Zachariasz Bem urodził się 14 marca 1794 roku w Tarnowie. Z szkół krakowskich przeszedł do wojska polskiego, które właśnie w 1809 roku uwolniło Kraków. Jako porucznik artylerii wziął udział w 1812 r. w walkach pod Rygą, w 1813 przeszedł ciężkie oblężenie Gdańska. W okresie Królestwa Kongresowego w stopniu kapitana był wykładowcą w szkole artylerii. W czasie doświadczeń nad racami kongrewskimi wybuch preparatu opalił mu twarz, zagroził utratą wzroku. Niebawem raniony w nogę podczas pojedynku, okulał na całe życie.

W 1822 roku za udział w spisku patriotycznym wolnomularstwa narodowego wtrącony został do więzienia i ostatecznie zwolniony z wojska. Następnie wyjechał do Galicji, gdzie w trosce o zapoczątkowanie uprzemysłowienia kraju wydał podręcznik „O machinach parowych" (Lwów 1827)

Na wieść o wybuchu Powstania Listopadowego dociera Bem do Warszawy, gdzie jako major objął dowództwo baterii lekkokonnej. Pod Iganiami wsławił się brawurową szarżą artylerii. Dzięki zastosowaniu tej taktyki ocalił armię powstańczą, pobitą pod Ostrołęką. Mianowany generałem brygady, niewiele wskórał przy obronie Warszawy. Jednak ceniony jako „żołnierz z krwi i kości", na radzie wojennej w Modlinie, 9 września 1831 r. był jedynym z kandydatów do naczelnego dowództwa.

Po upadku Powstania Listopadowego, Józef Bem, szczery patriota, rozumiejący dobrze znaczenie wysuniętego w r. 1830 hasła: „Za waszą i naszą wolność!" na odgłos rewolucji 1848 r. zjawił się naprzód we Lwowie z zamiarem zorganizowania powstania w Galicji. Z kolei objął dowództwo w rewolucyjnym Wiedniu, kierując jego obroną przed wojskami cesarskimi, (26— 31.X 1848 r.) Ze zdobytego przez wroga miasta w przebraniu woźnicy przedostał się za Dunaj, do Pressburga (dziś Bratysława). Dyktator węgierski, Ludwik Kossuth, chciał mu powierzyć naczelne dowództwo nad armią węgierską. Jednak zamach pistoletowy jednego z emigrantów polskich na Bema ujawnił tak głęboką różnicę zdań między generałem, a zwolennikami tworzenia odrębnych formacji polskich, że skończyło się na powierzeniu Bemowi przez Kossutha dowództwa zagrożonego odcinka, na pograniczu wschodnim, w opanowanym przez Austriaków Siedmiogrodzie.

Kampania zimowa (23.XII. 1848 — 9.III. 1849) prowadzona przy pomocy słabych, niewyszkolonych sił, bez zaopatrzenia, przeciwko silniejszemu nieprzyjacielowi zyskała Bemowi opinię wodza niezwykle śmiałego, choć ryzykownego. Bawiący przy nim komisarz węgierski raportował o nim nieco ironicznie: „Bóg nie mógł w człowieka wlać więcej fanfaronady, prawdziwa polska krew... przecenia własną siłę, lekceważy wroga". Ale tylko taka awanturnicza strategia mogła wydać owoce w Siedmiogrodzie. Od połowy grudnia do 13 stycznia 1849, operując z 8000 żołnierzy przeciw 10.000 gen. Puchnera, wyparł go na Bukowinę, przez co oswobodził północną część Siedmiogrodu. Potem błyskawicznie przerzucił się do walki przeciwko pozostałym oddziałom wojsk austriackich, bijąc je w trzech kolejnych bitwach, dzięki czemu 20 marca Siedmiogród został oczyszczony z nieprzyjaciela. Prócz laurów wodza Bem zyskał sławę dobrego administratora, uspakajając zadrażnienia narodowościowe między Węgrami a Rumunami i Serbami, czym zyskał sobie szczere przywiązanie ludności Siedmiogrodu.

W kwietniu tego roku odrzucił Bem armię Puchnera z Banatu na Wołoszczyznę. W maju znów podejmuje obronę Siedmiogrodu, na który ponownie nacierali Austriacy, wzmocnieni tym razem pułkami interwencyjnych wojsk carskich. Rozporządzając 26 tysiącami Węgrów wobec 70-tysięcznej masy wrogów, Bem zdobył się na szereg posunięć doraźnie odparowujących napór najeźdźców. W jednej z bitew z szpicrutą w ręku natarł sam na nieprzyjaciela, który właśnie zdobył jego artylerię, wołając: „Oddajcie mi moje armaty!" Ledwie zdołano wyrwać go z zamętu bitewnego. Przywiązani doń żołnierze uczcili go pieszczotliwą nazwą: „Ojczulek Bem". „Bem Apo", napis ten widnieje po dziś dzień na cokole pomnika Bema w Budapeszcie.

W odwrocie do Banatu otrzymał wezwanie do objęcia naczelnego dowództwa. Jednak wobec zawiści i nieposłuszeństwa kilku generałów węgierskich przegrał walną bitwę pod Temesvarem (9.VIII 1849). Po nawiązaniu układów kapitulacyjnych przez gen. Gorgeya, zwolennicy dalszej walki przedostali się do Turcji. Tam licząc na rychłą wojnę z caratem, Bem wstąpił do wojska tureckiego, by w jego szeregach walczyć o wolność swojej ojczyzny.

Dla swej ojczyzny poświęcił karierę w szeregach armii państw zachodnich poświęcił osobiste szczęście, a nawet zdrowie. Jak się wyraził o nim jeden z współczesnych poetów: „Bem był tylko żołnierzem i w chwili, kiedy zanosiło się na wojnę, porwał za półksiężyc, jakby za lont do świeżego działa".

Lecz przewidywania nie ziściły się. Internowany w Aleppo (Syria) zmarł tam 24 lutego 1850. Ostatnie jego słowa były: „Polsko! Polsko Ja cię już nie zbawię!"

Przed 20 laty odszukano grób Bema i prochy jego przewieziono do Polski. Zamiaru pochowania wielkiego patrioty w grobach zasłużonych na Wawelu, lub chociażby na murach zamku królewskiego — nie można było urzeczywistnić z powodu nietolerancji religijnej, widzącej w Bemie jedynie odszczepieńca. W ten sposób bojownik o wolność narodów 30 czerwca 1929 spoczął w skromnym mauzoleum wzniesionym w parku rodzinnego Tarnowa.

Józef Bem winien wrócić do Warszawy.

Aleksander Petőfi

Cztery dni huczały działa...

Między Drewą a Mizakną
cztery dni huczały działa,
tam każdą piędź ziemi
obficie krew polała.

Na świecie było biało
i zaspy śniegu duże,
na śnieżnej bieli marzły
czerwonej krwi kałuże.

Trwał cztery długie doby
tam bój zażarty, srogi,
jakie ogląda rzadko
słońce z niebieskiej drogi.

Walczyliśmy z honorem
i okazali męstwo,
wobec przemocy wroga
nie nam dał los zwycięstwo!

I niebo nas zawiodło —
Już zwiądł fortuny wieniec,
jedynie Bem pozostał
nasz wierny sprzymierzeniec.

O, Bemie, dzielny wodzu,
mój sławny generale
wielkość i hart twej duszy
podziwiam we łzach stale.

Ja nie mam słów uznania
dla ciebie, bohaterze,
tylko z zachwytem niemym
patrzę i nadal wierzę.

A gdybym mógł człowieka
czcić tak, jak niebios Pana,
wtedy przed tobą, wodzu,
dziś zgiąłbym swe kolana!

Ta sława pełna grozy
przypadła mi w udziale,
bym z tobą krwawe pola
objeżdżał wciąż chwale.

Przy tobie jam harcował
wśród tylu bitw powodzi,
gdzie ginie ludzkie życie,
a łatwo śmierć się rodzi.

Wielu cię porzuciło,
starcze twardego ducha,
lecz jam przy tobie został:
tyś cała ma otucha!

I aż do śmierci będę
za tobą iść wytrwale,
o, Bemie, wielki wodzu,
mój sławny generale!

Przełożył Adam Kozłowski.

Zamiast chałup wiejskich — wygodne domy mieszkalne

Architektura radziecka buduje nową wspaniałą wieś

Prawie we wszystkich wypowiedziach chłopów polskich, uczestników wycieczek do Związku Radzieckiego — oprócz zachwytu dla nowoczesnych urządzeń technicznych i kulturalnych wsi radzieckiej, oprócz gorącego uznania dla osiągnięć rolnictwa radzieckiego i zamożności kołchoźników — pojawiają się te charakterystyczne słowa podziwu: jak ci chłopi radzieccy mieszkają! Jak wspaniale i wygodnie oni mieszkają!

To prawda. Chłopi radzieccy mieszkają wspaniale i wygodnie, a będą mieszkać — jeszcze wspanialej i jeszcze wygodniej. To nowe, przyszłe oblicze architektoniczne wsi radzieckiej wiąże się ściśle ze zwycięstwem ustroju kołchozowego, ze stałym wzrostem dobrobytu chłopa radzieckiego, z podniesieniem jego wymogów kulturalnych.

Oto, co czytamy na ten temat w artykule A. Pieremysłowa p. t. „Nowa architektura wsi radzieckiej" („Izwiestia"):

W referacie wygłoszonym na XVII-m zjeździe partii towarzysz Stalin powiedział: „...pojawia się nowa wieś z jej społecznymi zabudowaniami gospodarczymi, z klubami, radiem, kinami, szkołami, bibliotekami i żłóbkami, z traktorami, kombajnami, młockarniami, samochodami".

Od tej pory — a były to lata pierwszych przemian po kolektywizacji — wiele już dokonano w dziedzinie przeobrażania wsi radzieckiej. Znika dłużący się od niepamiętnych czasów chaos w zabudowie. Wiele wsi, położonych na niezdrowych terenach, przeniosło się na inne miejsce. Powstają liczne nowe wsie na skutek jednoczenia się w kołchozach rozdrobnionych gospodarstw chłopskich należących dotychczas do niewielkich osiedli.

Oto jeden z przykładów przebudowy wsi kołchozowej: wśród przodujących wsi obwodu woroneżskiego istnieje odznaczony orderem Lenina kołchoz im. Iljicza uczestnik wystawy międzynarodowej w Nowym Jorku i Wszechzwiązkowej Wystawy Rolniczej w Moskwie. Zabudowa osiedla mieszkalnego tego znanego „kołchozu-milionera", nie odpowiadała jego zasłużonej sławie. Niedawno kołchoźnicy uchwalili rezolucję o całkowitej przebudowie swojej wsi. Na podstawie opracowanego w Moskwie przez państwowe pracownie architektoniczne projektu rozpoczęto już przebudowę. Za dwa-trzy lata będzie to prawdziwa wieś socjalistyczna, z wygodnymi i pięknymi domami mieszkalnymi, klubem, szkołą dziesięcioletnią przedszkolami i żłóbkami, ambulatorium, kliniką położniczą i td. W całej wsi zainstalowano już oświetlenie elektryczne i wodociągi.

Architekci radzieccy opracowują wiele projektów nowoczesnego rozplanowania wsi dla całych rejonów Białorusi. Doskonałe wyniki w tym względzie osiągnęli architekci Białorusi, przy opracowywaniu planów przebudowy wsi rejonów Rudzińskiego i Smolewickiego (w obwodzie mińskim). — Każda ze stu wsi w tych rejonach jest obecnie zabudowywana według planu, uwzględniającego nowe warunki życia chłopów radzieckich oraz produkcji społecznej kołchozów. Wkrótce rejon czerkaski na Ukrainie ulegnie całkowitemu przeobrażeniu na podstawie jednolitego planu architektonicznego.

Liczne nowe wsie kołchozowe powstające na Syberii i w krajach nadbałtyckich, w republikach zakaukazkich i Azji Środkowej, w Mołdawii i republikach zawołżańskich, budowane są w oparciu o nowe plany

Architekci radzieccy odrzucili całkowicie dawny styl budownictwa chłopskiego — chaty o niskich pułapach i małych oknach, obecnie buduje się na wsi jasne i obszerne domy mieszkalne z doskonale rozplanowanym wnętrzem z meblami wykonanymi według nowych wzorów. Wielkie znaczenie dla architektury wsi kołchozowej mają budynki społeczne. Chodzi tu przede wszystkim o takie budynki, jak klub, rada wiejska — zarząd kołchozu i biblioteka, żłóbek i przedszkole, kołchozowy dom wypoczynkowy i księgarnia sale gimnastyczne i stadiony, które świadczą o nowych, socjalistycznych formach życia chłopstwa radzieckiego.

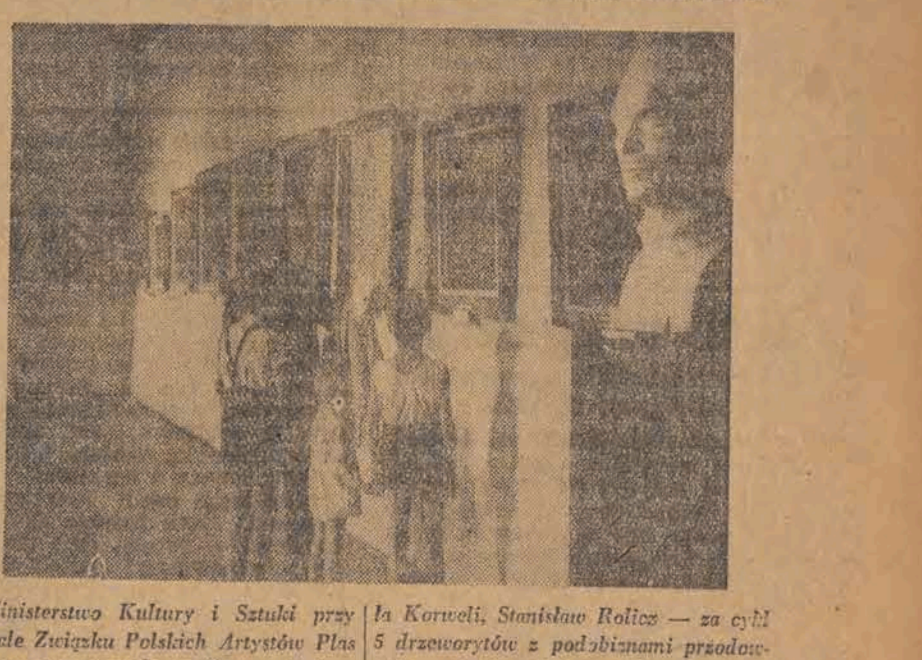
Praca chłopa kołchozowego co raz bardziej upodabnia się do pracy w przemyśle, staje się odmianą pracy w fabryce. Tym też tłumaczy się uwaga i troskliwość jaką w architekturze wsi socjalistycznej poświęca się budynkom produkcyjnym.

W związku ze stalinowskim programem przeobrażenia przyrody rejonów stepowych i leśno-stepowych, rozplanowuje się również zazielenienie wsi. Kołchoźnicy zakładają wiejskie parki kultury i wypoczynku, sady owocowe i skwery na placach, obsadzają drzewami i krzewami ulice i drogi, zakładają klomby koło gmachów instytucji kulturalnych i budynków przemysłowych.

Tak oto zaciera się w Związku Radzieckim — pierwszym państwie socjalistycznym — odwieczna różnica między miastem a wsią.



SZKOŁA WIEJSKA W DMITRÓWCE



Ministerstwo Kultury i Sztuki przy udziale Związku Polskich Artystów Plastyków zorganizowało w Warszawie I-szą Ogólno-polską Wystawę Portretów Przodowników Pracy, bohaterów Polski Ludowej, bohaterów budownictwa socjalistycznego.

W tych dniach został dokonany rozdział nagród wśród artystów biorących udział w wystawie.

Nagrody po 50.000 zł. otrzymali: Marian Wyrożemski za portret przodownika pracy Henryka Lendla, Michałowski — za portret przodownika pracy Michała Korweli, Stanisław Rolicz — za cykl 5 drzeworytów z podobiznami przodowników: Izydora Dobaja, Edwarda Szuflitowskiego, Ignacego Rajnowskiego, Antoniego Zycha i Stanisława Sołdka.

Wyróżnienia otrzymali: Maria Gorelówna — zł. 40.000 oraz Marian Łańcucki, Jerzy Tyblewski, Aleksander Stefanowski, Leon Dołżycki, Tymon Niesiołowski, Aleksander Winnicki, Wanda Winnicka, Ryszard Siennicki, Hanna Krzetuska, Jerzy Bielak, Alfons Łosowski, Marian Turwid i Henryk Woźniakowski — po zł. 20.000.

(NA ZDJĘCIU — FRAGMENT I-OGÓLNOPOLSKIEJ WYSTAWY PORTRETÓW PRZODOWNIKÓW PRACY).

Prof. dr. Włodzimierz Niemierko

Kier. Zakł. Biochemii Instytutu Biologii Dośw. im M. Nenckiego

Wielki uczony i wielki popularyzator

Prof. dr. Jan Dembowski — laureat Państwowej Nagrody Naukowej

Prof. dr Jan Dembowski, znakomity biolog polski, tegoroczny laureat pierwszej Państwowej Nagrody Naukowej, jest dobrze znany w świecie naukowym, jak również wśród szerokich warstw społeczeństwa. Prof. Dembowski należy bowiem do tego typu uczonych, którzy dużo czasu i wysiłku poświęcają zarówno pracy czysto badawczej, jak i popularyzatorskiej, oświatowej i społecznej.

Wiedza prof. Dembowskiego, nie tylko czysto biologiczna, lecz również natury bardziej ogólnej, nabyta i ugruntowana w czołowych ośrodkach naukowych rosyjskich i zachodnio-europejskich jest bardzo pokaźna. Chęć dzielenia się swoją wiedzą ze społeczeństwem stanowi jego wewnętrzną potrzebę. Posiada on prawdziwy talent popularyzatorski. Jego artykuły i książki o wysokim poziomie naukowym są niezwykle ciekawe; czyta się je, jak to się mówi, jednym tchem.

Urodzony 26 grudnia 1889 roku w Petersburgu Jan Dembowski kończy w roku 1912 studia na wydziale przyrodniczym tamtejszego Uniwersytetu i przez następne dwa lata pracuje, jako asystent Zakładu Zoologii. W roku 1918 przyjeżdża do kraju i w roku 1920 uzyskuje stopień doktora filozofii na Uniwersytecie Warszawskim. W dwa lata później habilituje się, jako docent zoologii tegoż Uniwersytetu.

W roku 1918 rozpoczyna pracę w powstającym właśnie wówczas Instytucie Biologii Doświadczalnej im. Nenckiego, początkowo jako asystent Zakładu Biologii Ogólnej, a następnie w latach 1927—1933 jako kierownik nowoutworzonego Zakładu Morfologii Doświadczalnej tegoż Instytutu. W tym samym czasie, w przeciągu lat kilkunastu, jest jednocześnie profesorem Wolnej Wszechnicy Polskiej. W roku 1934 Profesor Dembowski otrzymuje katedrę Biologii Ogólnej na Uniwersytecie Wileńskim i przenosi się do Wilna.

W czasie swojej naukowej działalności przedwojennej wielokrotnie wyjeżdża na studia zagranicę, pracując na stacjach biologicznych i w różnych zakładach naukowych w ZSRR, Stanach Zjednoczonych, we Włoszech, Austrii i Francji.

Podczas wojny, w roku 1944 prof. Dembowski przyjeżdża do Moskwy, gdzie pracuje naukowo w Instytucie Biologii Doświadczalnej Akademii Nauk Lekarskich. Jednocześnie obejmuje stanowisko attaché do spraw nauki w Ambasadzie R. P. Praca na tym stanowisku daje mu możność bezpośredniego zetknięcia się ze sprawami organizacji nauki i możliwość współdziałania w zbliżeniu kulturalnym naszego kraju ze Związkiem Radzieckim. Wynikiem tego są liczne odczyty radiowe o nauce radzieckiej dla słuchaczy polskich i o nauce polskiej dla słuchaczy radzieckich.

W listopadzie 1947 roku powraca do kraju i obejmuje stanowisko profesora zwyczajnego na Uniwersytecie Łódzkim oraz dyrektora Instytutu Biologii Doświadczalnej im. M. Nenckiego, który dzięki wysiłkom grona jego przedwojennych pracowników zorganizowany został w Łodzi w latach 1945—46. W ten sposób profesor Dembowski powraca do placówki, z którą związane były początki jego kariery naukowej.

Dorobek naukowy prof. Dembowskiego dotyczy różnorodnych zagadnień biologicznych, przy czym główne jego zainteresowania są skierowane na zwierzęta niższe, bezkręgowe. Ulubionym obiektem badań od początków jego działalności naukowej i do chwili obecnej jest wymoczek, pantofelek, ledwo dostrzegalny gołym okiem jednokomórkowy organizm.

Wszechstronne poznanie tych drobnych istot daje możność najbardziej bezpośredniego zetknięcia się ze zjawiskami życiowymi w ich jak gdyby pierwotnej, w rzeczywistości zaś jakże skomplikowanej formie.

Jak pisze prof. Dembowski w jednej ze swych książek, „pantofelek mieści w sobie wszystkie podstawowe zagadnienia życia". W jednej drobnej komórce zachodzą jednocześnie obok siebie niezliczone i niezmiernie skomplikowane procesy. Komórka ta funkcjonuje przy tym, jako harmonijna całość, zachowując się, jak bardzo złożony organizm.

To zachowanie się pierwotniaków i ich reagowanie na różne bodźce świata zewnętrznego było przedmiotem wieloletnich, bardzo ciekawych badań profesora Dembowskiego. Wyniki tych badań ogłaszane w języku polskim i obcych są dobrze znane wszystkim specjalistom zarówno w Europie, jak i w Ameryce. Nazwisko prof. Dembowskiego jest często cytowane w podstawowych dziełach literatury światowej, poświęconej tej dziedzinie biologii.

Ale praca czysto naukowa profesora Dembowskiego, polegająca na eksperymentach biologicznych oraz na pisaniu dzieł specjalnych, których ukazał się szereg, stanowi tylko część działalności tego uczonego. Nie mniej ważna jest jego działalność pedagogiczna i popularyzatorska. Wyżej podkreślone były zalety jego artykułów i książek popularnych. Jako najbardziej znane wśród nich wymienić można: „Historia jednego pierwotniaka", „O istocie ewolucji", „Zasady biologii ogólnej", „Psychologia zwierząt", „Psychologia małp" i inne. Prof. Dembowski jest ponadto wspaniałym wykładowcą. Jego wykłady uniwersyteckie zawsze cieszą się wielkim powodzeniem wśród młodzieży.

Prof. Dembowski bardzo często wygłasza odczyty publiczne i urządza całe cykle wykładów, poświęconych teoriom biologicznym autorów radzieckich. Prof. Dembowski bierze ponadto żywy udział w sprawach organizacji nauki w Polsce. Jest członkiem Rady Głównej Naukowej, jest członkiem Komisji do opracowania nowych programów nauczania nauk biologicznych w Szkołach Wyższych, jest członkiem Komisji Popierania Twórczości Naukowej przy Prezydium Rady Ministrów.

Ale i na tym jeszcze nie wyczerpuje się działalność prof. Dembowskiego. Od czasu Kongresu Wrocławskiego bierze on czynny udział w walce o pokój. Jest członkiem Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju i jako przedstawiciel Polski udaje się do Paryża na Kongres Obrońców Pokoju. W wygłaszanych przemówieniach potrafi w sposób niezwykle trafny przedstawić rolę uczonego w walce o pokój.



Nieraz w małych miasteczkach i we wsiach podczas większych uroczystości spotkać można fotografów, dokonujących zdjęć licznie zgłaszających się amatorów utrwalenia swej podobizny. Ich aparaty budzą często zdumienie swym wyglądem, gdyż wśród tych małomiasteczkowych fotografów nie brak wynalazców-samouków, którzy swój warsztat pracy wykonali sami według swego własnego pomysłu.

Niecodzienni goście

Z Afryki — do Łodzi

Zajmująca pogawędka w Zarządzie Łódzkim ZMP

W Zarządzie Łódzkim ZMP ruch. Zresztą nie ma się czemu dziwić, przyjechali tu bowiem goście — i to **niecodzienni.** Zespół artystyczny z Madagaskaru, przedstawiciel młodzieży senegalczyk oraz jeden Vietnamczyk.

Tow. Wojciechowski, wiceprzewodniczący Zarządu Łódzkiego ZMP, uprzejmie i serdecznie czyni honory gospodarza domu. Kłopotów nie ma zawiele, gdyż goście czują się, jak u siebie w domu. Po partii siatkówki (drużyna łódzka przeciw drużynie gości), która zakończyła się zwycięstwem gości — śniadanie.

Właśnie przy śniadaniu zastajemy wesołą gromadkę. Obecność kilku tłumaczy umożliwia porozumienie i rozmowa toczy się żywo.

Najstarszy z grupy, 26-letni **przedstawiciel Senegalu,** Gueye Abdoulaye — sekretarz generalny partii demokratycznej w Dakarze, ma wiele do powiedzenia. Jest on z zawodu nauczycielem i właśnie sprawy oświaty leżą mu szczególnie na sercu.

— Przebywam już kilka dni w Polsce, byłem w Gnieźnie, Warszawie a obecnie jestem w Łodzi. Widziałem wszędzie wiele dzieci pogodnych, uśmiechniętych, odpoczywających po pracy w szkole. **U nas w kraju mamy 87 procent analfabetów.** Duże miasto **Dakar, liczące 250 tysięcy mieszkańców, posiada zaledwie 10 szkół,** a coraz to nowe **zarządzenia władz francuskich zmierzają do ograniczenia nie tylko naszych możliwości** wyższego kształcenia, lecz nawet **zdobycia elementarnej nauki czytania i pisania.**

— Mówicie o pogodnych dzieciach — dodaje uczestnik **madagaskarskiego zespołu pieśni i tańca, Blaise Rabesandeatana.** — A ja wam powiem, że i mnie i moich kolegów najbardziej uderzył entuzjazm pracy i zapał całego społeczeństwa polskiego. Pomyślcie — Warszawa, to miasto wyrasta z gruzów. Dla nas ten **twórczy zapał,** jaki widzimy tu, **w Polsce** i jaki widzieliśmy w Czechosłowacji, jest nieznany, obcy, lecz zrozumiały równocześnie. **Ten zapał nie powstaje wyłącznie z cech narodowych, lecz również z warunków, w jakich żyje naród.** Wy, Polacy, budujecie fundamenty socjalizmu, stąd wasza radość i entuzjazm. Miłą gawędę przerywa głos klaksonu samochodowego.

— Nasi zagraniczni koledzy — tłumaczy tow. Wojciechowski — jadą do Tomaszowa Mazowieckiego, aby wziąć udział w wiecu młodzieżowym załogi PZPJG Nr 3.

— Szczęśliwej drogi, przyjemnej zabawy — *życzymy chórem.*

— Wrócimy Łódź (tj. wrócimy do Łodzi) — woła łamaną polszczyzną Senegalczyk.

Długo powiewały z auta na pożegnanie białe chusteczki.

A wieczorem, w Łodzi, równie długo oklaskiwała występy zespołu madagaskarskiego zebrana na wiecu młodzież łódzka.

R. Sch.

Ofensywa kulturalna Związków Zawodowych

Obrady działaczy kulturalno-oświatowych w ORZZ

Wczoraj, w sali teatru „Melodram", w gmachu Okręgowej Rady Związków Zawodowych, odbyła się konferencja, poświęcona zagadnieniom pracy kulturalno-oświatowej, prowadzonej przez Związki Zawodowe i świetlice fabryczne oraz terenowe.

Udział w konferencji wzięli: referenci kulturalno-oświatowi Oddziałów Związkowych, kierownicy świetlic fabrycznych, przedstawiciele Wydziału Oświaty i Kultury Zarządu Miejskiego, przedstawiciele organizacji społecznych, działacze kulturalno-oświatowi i komisje kulturalne poszczególnych zakładów pracy. Konferencja nosiła charakter ogólnowojewódzki i dlatego posiada ona ogromne znaczenie dla ośrodków przemysłowych województwa łódzkiego, prowadzących pracę kulturalno-oświatową, dla Oddziałów Związkowych, a nawet dla świetlic wiejskich, gdyż na konferencji tej były poruszane również zagadnienia współpracy świetlic i zespołów fabrycznych z zespołami wiejskimi.

Referat zasadniczy o zadaniach Związków Zawodowych na odcinku kulturalno-oświatowym, oparty o uchwały II Kongresu Związków Zawodowych, wygłosił wiceprzewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych, **tow. Ćwik.** W referacie swym tow. Ćwik zapowiedział rozpoczęcie przez Związki Zawodowe potężnej ofensywy kulturalnej, mającej na celu wychowanie nowego człowieka w Polsce, wychowanie nowego pokolenia ludzi wolnych — budowniczych socjalizmu.

Nad referatem tow. Ćwika rozwinęła się bardzo żywa dyskusja. Dyskutanci dzielili się z zebranymi swymi doświadczeniami, wskazując na braki w dotychczasowej pracy kulturalno-oświatowej i sposoby usunięcia ich.

Dokładne sprawozdanie z konferencji wraz z streszczeniem referatu tow. Ćwika podamy w jednym z najbliższych numerów. (K.)

Wiedza zdobyczą prostych ludzi

Rozprawa naukowa pracownika kołchozu

W okresie władzy radzieckiej podniósł się bardzo poziom kulturalny wsi kołchozowej. Mnożą się szeregi kołchoźników, kształcących się w wyższych zakładach naukowych. Niedawno pracownik kołchozu we wsi Karczachpiur w Republice Ormiańskiej, S. Mirdzojan, który ukończył Instytut Rolniczy, napisał dysertację na temat: „Wysokogórskie rejony Armenii".

Grupa uczonych na czele z dyrektorem Instytutu Rolniczego, Markirosjanem, specjalnie przybyła z Erywania dla zapoznania się z pracą uczonego kołchoźnika. Rozprawa naukowa Mirdzojana oparta jest na długoletniej pracy doświadczalnej nad wyhodowaniem ozimej pszenicy w warunkach wysokogórskich. Mirdzojanowi udało się uzyskać nowy gatunek pszenicy bardziej odpornej na mrozy. Jesienią roku ub. zasiano tym samym gatunkiem pszenicy 15 ha gruntów, położonych na wysokości 2.500 m. Zapowiada się doskonały urodzaj. Kołchoźnicy zbiorą co najmniej po 24 centnary zboża z ha.

Wkrótce pracownik kołchozu S. Mirdzojan będzie bronił swej dysertacji na posiedzeniu Rady Naukowej Instytutu Rolniczego w Erywaniu.

Pozdrowienia z Czaplinka

Uczniowie P. Szkoły Techn.-Przemysłowej nie zmarnują wakacyjnych wywczasów

Uczniowie Państwowej Szkoły Techniczno-Przemysłowej w Łodzi, spędzający ferie wakacyjne na kolonii szkolnej w piastowskiej ziemi pomorskiej przesyłają za pośrednictwem „Głosu" pozdrowienia i wyrazy pamięci swym Rodzicom, rodzeństwu i kolegom.

„Donosimy Wam, drodzy nasi, że nie tracimy czasu na jałowe próżniactwo, lecz wypełniamy go pracą społeczną, nauką i wypoczynkiem. Doprowadziliśmy do porządku zapuszczoną plażę w Czaplinku, przygotowaliśmy do użytku tutejsze boisko, wyznaczyliśmy miejsca kąpielowe w jeziorze Drawsko dla siebie i swych młodszych kolegów z sąsiednich obozów oraz zelektryfikowaliśmy budynki, wyznaczone nam przez władze do zamieszkania.

Nie zaniedbujemy także nauki i czytelnictwa. Po kilka godzin w tygodniu poświęcamy na pracę umysłową nad tymi przedmiotami, które sprawiały nam najwięcej trudności w szkole i pod tym względem korzystamy z chętnej pomocy naszych profesorów i starszych Kolegów.

Wzięliśmy w swe ręce przygotowanie obchodu święta 22 lipca. W udekorowanym Czaplinku odbył się capstrzyk, a na boisku zawody sportowe i akademia, wieczorem zaś — wesoła zabawa w Domu Ludowym; w tym wszystkim braliśmy żywy udział.

Prócz tego plażujemy, kąpiemy się i żeglujemy pod opieką naszych wychowawców.

Mamy świadomość, że rozsądne wykorzystanie czasu dwumiesięcznych wakacji, doda nam sił i przygotuje do jeszcze sumienniejszego spełniania obowiązków, oczekujących nas w najbliższym roku szkolnym".

Wasi synowie, bracia i koledzy z PSTP

Interpelacje naszych Czytelników

Nowosolna bez komunikacji

Wielu pracowników zakładów i instytucji łódzkich wobec braku mieszkań w mieście osiedliło się w okolicach podmiejskich.

Wieś Nowosolna jest właśnie jednym z takich skupisk. Znajduje się ona jednak o tyle w gorszej sytuacji, że nie posiada żadnego połączenia z miastem. Kursują tu wprawdzie samochody PKS-u, łączące Łódź z Brzezinami, nie wiadomo jednak z jakich przyczyn samochody te w rannych godzinach nie zatrzymują się w Nowosolnej.

Mimo kilkakrotnych interwencji mieszkańców oraz oświadczenia dyrektora PKS-u, że samochody będą zatrzymywały się, sytuacja nie uległa poprawie i mieszkańcy Nowosolnej w dalszym ciągu drogę do miejsca pracy przebywają pieszo.

Zwracamy się przeto tą drogą do miarodajnych czynników i dyrekcji PKS-u, aby sprawę rozpatrzyły i udostępniły mieszkańcom Nowosolnej korzystanie z komunikacji.

Czytelnicy „Głosu"
(nazwiska znane redakcji).

Szkoła Pracy Społ. TUR i L

Szkoła Pracy Społecznej TUR i L w Łodzi zawiadamia, że V (ostatni) turnus kursu przygotowawczego do egzaminu wstępnego na pierwszy semestr rozpocznie się we wtorek, dnia 16 sierpnia o godz. 17-ej.

Informacje i zapisy w Sekretariacie przy ul. Skorupki 6-8, w godzinach od 15 do 17, telefon 153-30.

Kto wygrał?

Zakończenie VII losowania obligacji PPOK

W Ministerstwie Skarbu zakończono losowanie wszystkich emisji obligacji Premiowej Pożyczki Odbudowy Kraju n aratę, przypadającą do wykupu 15 października 1949 r. Wylosowanych zostało 54 tysiące obligacji oraz 9 tysięcy premii, na sumę 72 milionów złotych.

Najwyższe premie padły na następujące obligacje:

Po 500.000 zł — seria 7613 obligacja 19, seria 12034 obligacja 38, seria 21675 obligacja 24, seria 33005 obligacja 26, seria 42430 obligacja 36, seria 7914 obligacja 37, seria 17180 obligacja 36, seria 255066 obligacja 38, seria 38152 obligacja 17.

Po 200.000 złotych — seria 4980 obligacja 4, seria 14241 oblig. 40, seria 26040 obligacja 3, seria 32923 obligacja 14, seria 44344 obligacja 32, seria 8321 obligacja 28, seria 166227 oblig. 35, seria 28870 oblgiacja 20, seria 39556 obligacja 25.

Prócz tego wylosowano 36 premii po 100 tysięcy zł i wiele innych.

Występy Opery Śląskiej w Teatrze WP

„HALKA"

Opera w 4 aktach St. Moniuszki - Libretto Wł. Wolskiego

Badając dzieje muzyki polskiej, a zwłaszcza muzyki operowej, musimy dojść do wniosku, że Moniuszko w dziedzinie kultury muzycznej położył podobne zasługi u nas, jakie np. na polu czytelnictwa i literatury posiada... Kraszewski. Jak Kraszewski w swoim czasie nauczył i przyzwyczaił polskie społeczeństwo do czytania dzieł autorów polskich — podobnie twórczość Moniuszki zainteresowała społeczeństwo polskie, w większym, niż dotąd stopniu, muzyką rodzimą, polską muzyką ludową i narodową.

Świadomym celem twórczości Moniuszki była bowiem służba narodowi — gorący, choć może nie „buntowniczy" patriotyzm wielkiego kompozytora dyktował mu to, co sam nazywa „twórczością dla domowego użytku". Znaczy to, iż tworzył nie na „pokaz", nie „dla zabawy", a właśnie dla Polski, na użytek polskiego społeczeństwa! W ten sposób Moniuszko torował drogę rewolucyjnej muzyce Chopina, o którym wyrażał się zawsze z najpłomienniejszym entuzjazmem słowami: „Cóż mi mówić o Chopinie, dla którego uwielbienie moje nie ma granic!"

Walkę ze stanem, jaki zastał w Polsce w dziedzinie muzyki wokalnej prowadził Moniuszko przez całe życie. I w walce tej jednakim orężem była pieśń: np. „Prząśniczka" lub „Pieśń wojenna", czy któraś z licznych jego oper. Najdoskonalszym atoli wyrazem tej jego walki o polskość w muzyce stała się opera „Halka", która doczekała się zaszczytnego miana „opery narodowej".

Na libretto „Halki" patrzano raczej powierzchownie, tymczasem jest ono wykładnikiem bezwarunkowo postępowych poglądów autora libretta na ówczesny układ społeczny. Rozgrywającą się akcję podobało się umieścić Wł. Wolskiemu w polskich górach i wśród górali, ale równie dobrze dziać się to mogło w każdej innej miejscowości, gdzie istniała ta sama sytuacja: szlachcic — pan i chłop — niewolnik. Dlaczego Włodzimierz Wolski wybrał właśnie obszar gór? Odpowiedzieć na to trudno, ale nasuwa się pewne przypuszczenie: w pierwszej połowie, a ściślej, ku końcowi drugiej ćwierci ubiegłego stulecia zaczęto się interesować Tatrami i zamieszkującym je ludem. Zanim Tytus Chałubiński ostatecznie „odkrył" Zakopane, już o wiele lat wcześniej „pionierem" gór był np. pisarz tej miary, co Seweryn Goszczyński.

* * *

Przedstawienie „Halki", jakie zademonstrowała nam bawiąca na występach gościnnych w Łodzi Opera Śląska — stoi na wysokim poziomie artystycznym. Okoliczność, że widownia Teatru Wojska Polskiego jest dla opery za szczupła, że w chwilach większego nasilenia dynamicznego chórów i orkiestry zdaje się, że po prostu rozsadzają ściany tego teatru muzyka i śpiew, nie przeszkadza bynajmniej widowni w odbiorze silnych wrażeń.

Zespół Opery Śląskiej zajmuje ustaloną — pisaliśmy już o tym — przodującą pozycję wśród scen operowych w kraju. Obecnie uzupełnić wypada wypowiedziane już na ten temat uwagi relacją z otwarcia miesiąca gościnnych występów opery w Łodzi. Sam pomysł „rozbicia" akcji I aktu na cztery odsłony jest bardzo szczęśliwy, gdyż lepiej wyjaśnia dalszy ciąg akcji. Nikomu z reżyserów dotychczas nie wpadło to do głowy. Dopiero po 100 latach żywota na scenie, ten I akt opery jakoś staje się więcej zrozumiały dla publiczności. Zasługa to Adama Dobosza, reżysera „Halki".

Strona dekoracyjna, zwłaszcza w niektórych obrazach, usprawiedliwia tę doskonałą opinię, którą jako scenograf operowy posiada tak wybitny w tej dziedzinie mistrz, jak Stanisław Jarocki. Orkiestra — mimo szczupłości miejsca — brzmi dobrze, co należy zapisać na dobro kapelmistrza Jerzego Sillicha (czytaj Silicza).

A teraz kilka słów o wykonawcach: solistach i o całym zespole.

Na pierwszy plan wysunął się Lesław Fintze. Jego Jontek — to była żywa postać udręczonego miłością dla Halki młodego górala. Wokalnie przekonywujący słuchacza o tym, że ma nie tylko piękny i silny głos, ale że i śpiewać potrafi. Chwilami zdobywał się na porywające akcenty dramatyczne, za które widownia darzyła go gorącymi oklaskami przy otwartej kurtynie — zwłaszcza po arii „Szumią jodły", którą musiał bisować. Partię tytułową śpiewała Jadwiga Lachetówna. Była to kreacja na ogół udana, niemniej wydaje się, że rola Halki nie odpowiada jej tak np., jak Tosca, w której występowała w Łodzi przed 3 laty, a w której była doskonała. Stolnik Majaka — stylowy, a to wielka pochwała. Janusz w wykonaniu R. Fabińskiego: głosowo bez zarzutu, scenicznie bez dostatecznego wyrazu. Charakteryzacja postaci — niedobra. Zosia pełna wdzięku i miła. Chóry, należy podkreślić, śpiewają bardzo wyraźnie, poruszają się żywo. Znać w zespole kult dykcji. To pewnie rezultaty mozolnej pracy Zbigniewa Lipczyńskiego. Balet dobry.

Bolesław Busiakiewicz

Nasi korespondenci piszą

Organizujemy zespoły jakościowe

Za przykładem chluby naszych zakładów — Marii Terpilakowej i jej zespołu, kroczy dziś cała załoga „bawełnianej 17-tki". Nie ma w zakładzie naszym tkaczki, która nie pragnęłaby należeć do zespołu jakościowego. Dlatego też ruch współzawodnictwa jakościowego zatacza u nas coraz szersze kręgi. Do tej pory mamy zorganizowanych 35 zespołów jakościowych, a liczba ich w najbliższym już czasie z całą pewnością podwoi się.

Trzeba przyznać, że początki organizowania zespołów jakościowych nastręczały wiele trudności, wywoływanych niezdecydowanym a nieraz nieprzychylnym stanowiskiem niektórych kierowników. Ale to na szczęście należy już do przeszłości.

Również młodzież naszych zakładów nie pozostała w tyle. **Młodzieżowcy zorganizowali 5 zespołów najwyższej jakości i trzy zespoły oszczędnościowe.** Mamy obecnie łącznie 40 brygad jakościowych, ale praca nasza na odcinku popularyzacji współzawodnictwa nie ustaje, a naczelnym hasłem wszystkich istniejących zespołów organizacji podstawowej i Ligi Kobiet jest, aby wciągnąć do zespołów jakościowych i oszczędnościowych wszystkich pracowników — począwszy od robotnika podwórzowego poprzez załogę produkcyjną do kierownictwa technicznego włącznie.

Genowefa Dymowska
korespondent fabryczny „Głosu"
z PZPB Nr 17

Kronika Tomaszowa

KOMU WINSZUJEMY
Niedziela, dnia 7 sierpnia 1949 r.
Dziś: Kajetana

WAŻNIEJSZE TELEFONY
Straż Pożarna — 51
Milicja Obywatelska — 47
Dworzec Kolejowy — 4

Adres Redakcji: R.S.W. „Prasa", Plac Kościuszki 16, telef. 2-50, godziny przyjęć 10—12.

Należne uznanie i odpowiednia troska
o przodowników pracy-twórców dobrobytu

Zagadnienie, które chcemy poruszyć, na terenie różnych zakładów naszego miasta ma zróżniczkowany charakter. Na jednych jest trochę lepiej, na innych jest gorzej. Tak czy owak jednak — w swym ogólnym przekroju sprawa ta nie przedstawia się zbyt różowo i dlatego nie rozpatrując pojedyńczych zakładów pracy, pozwolimy sobie zwrócić uwagę na kilka momentów, będących wspólnymi prawie wszystkim przypadkom.

Kiedy w swych wędrówkach po fabrykach zapytujemy o wyniki współzawodnictwa pracy, o czołowych robotników, o zwycięzców — nie zawsze zapytani, czy to członkowie Rad Zakładowych ,czy kierownicy Organizacji Partyjnych, potrafią nam dać właściwą odpowiedź.

Współzawodnictwem nie wszędzie jeszcze żyje się. Sprawy współzawodnictwa często zlecono etatowym pracownikom administracji, referentom współzawodnictwa, a Komisje Współzawodnictwa, istniejące przy Radach Zakładowych, rozpoczynają urzędowanie dopiero przy obliczaniu wyników i mówiąc szczerze, jedynie sekcje wynikowe pracują.

Zadaliśmy przedstawicielom (urzędującym !) jednej z Rad Zakładowych w bieżącym tygodniu pytanie: — **a czy myślicie o zapewnieniu przodownikom pracy godziwego i właściwego wypoczynku w czasie urlopu?...** Towarzysze Rady, jakoś nie potrafili wybrnąć z tego pytania. Tak... gdy przodownik się do nas zgłosi... to oczywiście...

Właśnie to! Gdy się zgłosi. Ale to chyba każdemu robotnikowi i pracownikowi towarzysze Rady służą pomocą, nieprawda?...

Oczywista, gdy mowa o wypoczynku, o urlopie, winić tu również należy i może przede wszystkim Wydziały Socjalne, ale czy to zwalnia od interesowania się tym zagadnieniem członków Rady i kierownictwa organizacji partyjnych? Nie!

,Czy powołani do tego wiedzą i są zainteresowani, **w jakich warunkach żyją przodownicy pracy?... Czy z przodownikami rozmawia się o ich troskach, o troskach związanych z ich pracą i troskach domowych?...**

Przodownik pracy—to zaszczytny tytułem. I ten tytuł zobowiązuje do właściwego stosunku. To wcale nie znaczy, że ma się to dziać z krzywdą innych robotników. Ale jeśli każdy z członków załogi jest szeregowcem w tej batalii ,jaką prowadzimy o lepsze jutro, to przodownice i przodownicy, jeśli nie są oficerami to szeregowcami, posiadającymi najwyższe odznaczenia, predysponujące ich do pewnych honorów i przywilejów.

A czy też nie świętym obowiązkiem Rad Zakładowych organizacji partyjnych czy wreszcie referatów współzawodnictwa jest mówić o przodownikach, popularyzować ich, stawiać jako wzór i przykład?...

Byliśmy kiedyś świadkami sporządzania tablicy z fotografiami szeregu przodowników jednego z zakładów pracy. Fotografie były naklejone. Robiono artystyczne podpisy pod każdą z fotografii. I w pewnym momencie zagadnienie. Nikt dosłownie nikt, a było ośmiu osób w pokoju Rady z Przewodniczącym Rady i referentem współzawodnictwa na czele, nie znał nazwiska przodownicy. Czy ten moment nie jest charakterystyczny?...

Przecież ileż razy na pytanie, kto jest przodownikiem jakościowym na tym czy innym zakładzie nie otrzymujemy odpowiedzi. A jeszcze dalej, tu bez żadnego samochwalstwa, my jesteśmy zmuszeni załatwić sprawę urlopu jednej z czołowych przodownic, bo Rada — nie umiała, a to tylko z własnej winy tej sprawy załatwić.

Najwyższy czas, by stosunek do przodownic i przodowników uległ zmianie na lepsze. Najwyższy czas, by zrozumiano, **iż są oni bohaterami nie od święta, nie w momencie wręczania nagród, czy odznaczeń, ale codzień, w każdej chwili. Że o przodownikach należy myśleć, otaczać ich opieką, i to nie tylko wtedy, gdy sami proszą o tę opiekę, że trzeba pokazywać ich, wysuwać zawsze na czoło, wskazywać jako na wzór robotnika Polski Ludowej.**

A ten stosunek muszą zmienić i kierownictwa zakładów i Rady Zakładowe i Organizacje Partyjne i wydziały: tak Socjalny jak i Personalny.

(J).

Z ukosa

W obronie dużych

To nie dlatego, że na niżej podpisanego również zgubiono miarę i nie to, że wyrósł dość wysoko. Naprawdę nie. Bo to przecież czasem ten nieprzyzwoity wzrost również jest przydatny i powiedzmy faceta, któremu jesteśmy winni te pięć... złotych, zawsze (zawdzięcza... owej wysokości) zobaczymy na czas i potrafimy uniknąć z nim spotkania.

Ale w tych dniach proszono nas, ... jednak ten felieton napisali w obronie dużych.

Ten, który nas prosił, też do małych nie należy. I jego właśnie ta przykrość spotkała. Chociaż... to nie była przykrość, ale w ... razie chłop jest smutny i na wagę już nawet zaczął chodzić, bo mówi, że dla ... nie ma miejsca w Tomaszowie.

A wszystko dlatego, że zachciało mu się nowej koszuli. Oczywiście, że jako należy do ludzi zdecydowanych, tę niezdrową zachciankę postanowił natychmiast zrealizować. Niezdrową — bo, jak się okazało, tego rodzaju pragnienia na terenie Tomaszowa są nie do zrealizowania.

Poszedł biedak do jednego sklepu, powiedział grzecznie — dzień dobry!.. Poprosił o koszulę numer taki i taki... a sprzedawczyni powiedziała, że — niestety... nie ma!.!

W drugim sklepie spojrzano na niego jak na wariata. W trzecim też, a o czwartym, to już szkoda mówić...

Chłop się początkowo wstydził przez kilka godzin, że żądał tak nieprzyzwoitego numeru koszuli, ale cóż?.... 37 czy 38 — to nie dla niego. I kiedy po kilku godzinach uspokoił się nieco, wpadł w grobową rozpacz, bo sierota będzie musiał niedługo bez koszuli chodzić, a wtedy mogą go wsadzić za obrazę moralności publicznej. No i schnie z rozpaczy. Schnie ale nie kurczy się. Bo gdyby się kurczył — to po miesiącu mógłby i 38 numer nosić.

Zebranie
Koła Terenowego Ligi Kobiet

Dziś, dnia 7 bm. o godz. 18 w lokalu Zarządu Miejskiego Ligi Kobiet przy ul. Armii Czerwonej odbędzie się miesięczne zebranie członkiń Koła Terenowego Ligi.

Zainteresowane osoby proszone są o liczne i punktualne przybycie.

Związki Zawodowe otwierają
Uniwersytet Powszechny
Otwarta dla wszystkich droga do awansu społecznego

Pocichu i w wielkiej tajemnicy Powiatowa Rada Związków Zawodowych zgodnie z zaleceniem centralnych władz przygotowuje uruchomienie na terenie naszego miasta **placówki naukowej, o bezspornie doniosłym znaczeniu.**

Ponieważ sprawa została posunięta dość daleko, bo wysłano już do zatwierdzenia budżet nowej placówki, pozwoliliśmy sobie przeprowadzić na ten temat rozmowę **z sekretarzem Powiatowej Rady — tow. Dębcem.**

Cóż to za placówka?...

Ma być nią Uniwersytet Powszechny, przeznaczony dla członków Związków Zawodowych i członków Związku Młodzieży Polskiej. Ukończenie Uniwersytetu i otrzymanie świadectwa — **równoznaczne będzie ze świadectwem maturalnym.**

— Nosimy się z zamiarem — mówi tow. Dębiec — i wystąpiliśmy z wnioskiem o uruchomienie dwu wydziałów: **humanistycznego i matematyczno-przyrodniczego z tym, iż każdy wydział posiadać będzie dwie klasy.**

— Kto może wstąpić na uczelnię?...

— Członkowie Związków Zawodowych i młodzież zorganizowana w ZMP. Od wstępujących— wymagane jest świadectwo ukończenia siedmiu oddziałów szkoły podstawowej. O ile okazało by się iż między kandydatami będą tacy, którzy nie ukończyli siedmiu klas, stworzona będzie klasa wstępna (kosztem jednej klasy któregoś z oddziałów), po ukończeniu której i po zdaniu egzaminu, będzie można przejść do właściwej klasy uniwersyteckiej.

— Jak długo trwać będzie nauka?...

— Trzy lata. Wykłady oczywista odbywać się będą **w godzinach wieczorowych, a ilość godzin w tygodniu przewiduje się na 12 — 14.**

— Program?...

— Program przystosowany będzie odpowiednio dla typów wydziałów. **Poza przedmiotami ogólnokształcącymi,** przewiduje się przedmioty takie jak **bibliotekarstwo, zagadnienia świetlicowe, kulturalno-oświatowe, księgowość związkowa.**

— Czy są jakieś ograniczenia w wieku?

— Tak, ale tylko w granicy dolnej. Kandydaci muszą mieć ukończone 18 lat. Górnej granicy nie ma!

— Kiedy rozpoczynacie przyjmowanie zapisów?

— Już! — Możecie napisać, że kandydaci na Uniwersytet mogą się zgłaszać do sekretariatu Powiatowej Rady Związków Zawodowych w godzinach od 8 do 18.

* * *

Zagadnienie tej tworzącej się uczelni ma swój specyficzny wydźwięk. Nad sprawą tą nie wypada przejść do porządku dziennego, a odwrotnie, choć przez chwilę dobrze będzie, gdy zastanowimy się, co ona daje, dla kogo jest stworzona.

I tu powiedzmy sobie, że nowa placówka — to nowa zdobycz klasy robotniczej. Bo dla robotników zostaje powołana do życia, dla tych wszystkich, którzy z takich czy innych powodów nie mogli, a i dziś jeszcze nie mogą zasiąść na ławie szkolnej, wciągnięci w twardy rytm pracy.

W wyniku trzechletnich studiów **— matura.**

W wyniku trzechletnich studiów **perspektywa zdobycia wiedzy, zdobycia awansu społecznego, stworzenie sobie odskoczni do ewentualnych wyższych studiów.**

Tego rodzaju placówka może i mogła powstać tylko w państwie budującego się Socjalizmu.

Czytelnicy piszą

A gdzie?...

Towarzyszu Redaktorze!

W niektórych punktach naszego miasta, wywieszone zostały afisze propagandowe i transparenty reklamowe Tygodniowych Bibliotek Obiegowych.

Cieszyć należy się, że i o naszym mieście nie zapomniano w popularyzowaniu i wprowadzeniu tej dogodnej i nowej formy czytelnictwa i udostępnienia książki.

Tylko, że zapomniano o jednym. Tekst afiszów kończy się odnośnikiem: „wszelkich informacji, szczegółowych konspektów i warunków dowiedzieć się można pod adresem"... i następuje specjalne wolne miejsce na wpisanie właśnie tego adresu.

Na kilku afiszach, przed którymi zatrzymałem się — daremnie szukałem właśnie tego adresu. Zapomniano go wpisać. Dlaczego?... Czyżby tym, którzy piękne te afisze przylepiali pineskami do tablic, zabrakło już sił?...

Dlatego za pośrednictwem „Głosu" zapytuję — gdzie?... **Gdzie można zasięgnąć bliższych informacji i wpisać się na członka T. B. O.?!**

Stały Czytelnik
Kazimierz R.

Krzyże Zasługi
dla pracowników „Boruty"

W Państwowych Zakładach Chemicznych „Boruta" w Zgierzu trzech zasłużonych przodowników pracy otrzymało Krzyże Zasługi.

Srebrnym Krzyżem Zasługi odznaczony został **inż. Walewski Janusz** i brygadzista ślusarni **ob. Żurek Jakub. Brązowy Krzyż Zasługi** otrzymał **ob. Kubiak Jan** ślusarz z oddziału Odbudowy.

Przerwy w dostawie prądu
muszą być wyjaśnione i zlikwidowane

W ciągu dwu dni, w dwu podobnych wypadkach otrzymaliśmy jednakowo brzmiące odpowiedzi. Mamy na myśli niewykonanie planów produkcyjnych przez oddziały PZPW Nr 28 i przędzalnię PZJG Nr 3. W obu wypadkach wyjaśnienie brzmiało: **postoje energetyczne i brak prądu.**

Oczywiście i inne zakłady miały postoje, powodowane brakiem energii elektrycznej, **a mimo to plany zostały zrealizowane i to często z poważną nadwyżką.** Jest to świadectwem, że nie tylko brak energii elekrycznej był przyczyną niewykonania planu. Były z pewnością jeszcze inne przyczyny, było brak również innej energii, energii, która nazywa się pełną dyscypliną pracy, szerzej rozwiniętym współzawodnictwem, większym zainteresowaniem się tokiem produkcji przez Radę Zakładową, organizację partyjną itd.

Ale to wcale nie znaczy, że nad podanym powodem należy przejść do prządku dziennego. Psikusy, jakie od czasu do czasu urządza elektrownia, również muszą być dogłębnie przemyślane, rozpatrzone, przedyskutowane i odpowiednie wnioski z dotychczasowego stanu należy wyciągnąć.

Bo, powiedzmy sobie szczerze, postoje zakładów pracy w lipcu nie były jedynymi postojami, jakie powoduje okresowy brak prądu. Historia tego rodzaju powtarza się, tak samo jak częste wahania w natężeniu prądu również znajdują swe odbicie w toku produkcji.

Nie naszą w tej chwili rzeczą jest szukać przyczyn tego stanu, ale jesteśmy głęboko przeświadczeni, że przyczyn należy szukać i należy je odnaleźć.

I zagadnienie to nie jest tylko zagadnieniem kierownictw poszczególnych zakładów pracy i kierownictwa naszej elektrowni. Według naszej opinii jest to przede wszystkim **sprawa czynnika społecznego, Rad Zakładowych, podstawowych organizacji partyjnych z organizacją partyjną elektrowni na czele.**

Mówić o siłach wyższych i przyczynach od nas niezależnych — można było cztery czy trzy lata temu. Nie można o nich mówić w nieskończoność. Przyznajemy, że nie jesteśmy specami w tej dziedzinie, ale mimo wszystko — jest dla nas trochę dziwnym **przykładowy fakt — wyłączanie prądu w czasie burz.**

Są jeszcze braki — to prawda. Być może, że jest na pewnych odcinkach prymityw. Ale jeśli jest **— to czy poczyniono próby zlikwidowania go?... Czy próbowano uniezależnić się od „sił wyższych".**

Zagadnienie energii elektrycznej, z której korzysta większość zakładów pracy jest dla robotniczego i przemysłowego Tomaszowa zagadnieniem kapitalnym. W olbrzymim, ciągłym postępie nie wolno, nie możemy i nie chcemy pozostawać w tyle. A odnosi się to wrażenie, że na tym odcinku — w tyle pozostajemy. Że nawet cofamy się. Bo stać w miejscu — to cofać się.

Dobrze byłoby, gdyby zagadnienie, które jest zagadnieniem znacznie szerszym niż ten fragmentaryczny artykuł — **znalazło swe właściwe rozwiązanie, rozwiązanie nie w formie wyjaśnień czy tłumaczeń, a w konkretnej, rzeczowej konferencji, która by nie tylko próbowała, ale znalazłaby środki likwidujące wreszcie stan, powodujący przerwy w produkcji z winy postojów energetycznych.**

(j)

Rolnicy z województwa łódzkiego
osiedlają się w województwie szczecińskim

„Po co mamy szukać szczęścia pod Szczecinem czy Głogowem, kiedy z dziada pradziada klepiemy biedę pod Sieradzem na tych własnych 2—3 morgach" — słyszało się nieraz odpowiedź, kiedy była mowa o zasiedlaniu naszych województw zachodnich. Jak niesłuszne były takie zdania, przekonali się ci, którzy zrozumieli istotę rzeczy, uwierzyli w to, że i tam, „na zachodzie" każdy z nich może mieć swoje własne morgi i to nie kilka lecz kilkanaście, które przejdą na jego wnuki i prawnuki. Przekonali się, że pracując na Ziemiach Zachodnich we własnych gospodarstwach, lub majątkach państwowych, wcale się biedy nie klepie, a przeciwnie — szybko dochodzi się do dobrobytu. Toteż coraz mniej jest takich „niewiernych Tomaszów", którzy wolą gnieździć się w przeludnionych gromadach, i na złej glebie.

Dowodem zrozumienia i korzyści, jakie osiągnąć można przez osiedlenie na Ziemiach Zachodnich, jest fakt, że w ciągu pierwszego półrocza bieżącego roku, z dzielnicu województw centralnych przesiedliło się do województw zachodnich **8.339 rodzin, co stanowi 35.959 osób. Z województwa łódzkiego osiadły w tym okresie 1.262 rodziny, składające się z 5.299 osób.** Osiedlanie się na Ziemiach Zachodnich kierowane jest w zorganizowanej akcji przez Państwowy Urząd Repatriacyjny, na zlecenie Ministerstwa Administracji Publicznej w porozumieniu z Ministerstwem Rolnictwa i Reform Rolnych. Przede wszystkim planem przesiedleńczym objęte zostały gromady , uznane przez władze ziemskie za wymagające upełnorolnienia i regulacji rolnej, gromady w których grunty należy przeznaczyć na zalesienie z powodu słabej gleby, a także te gromady, których grunta przewidziane są na cele użyteczności publicznej, urządzenie zapór wodnych, cele przemysłowe i t. p. Mieszkańcy takich gromad znajdą w zamian na terenach zachodnich, wolne gospodarstwa indywidualne. Zdarza się również, że przesiedlający zgłaszają się na dosiedlenie do majątków niedostatecznie zasiedlonych.

Województwo łódzkie stoi na drugim miejscu w przeprowadzanej akcji przesiedleńczej po województwie kieleckim. Zasiedlamy naszymi osadnikami 10 powiatów województwa szczecińskiego, a mianowicie: Stargard, Nowogard, Szczecin, Wolin, Kamień, Gryfice, Kołobrzeg, Koszalin, Chojna i Gryfin. Również dwa powiaty województwa olsztyńskiego — Braniewo i Kętrzyn, a także dwa w województwie wrocławskim — Głogów i Szprotawa. Nowoosiedleni osadnicy **korzystają z ulg podatkowych, oraz pomocy Państwa przewidzianej dla rolnictwa.** Gospodarstwa zniszczone objęte są planem odbudowy i oddawane są do użytku po remoncie. Są one remontowane równocześnie z akcją osiedleńczą.

Wyjeżdżający na przydzielone gospodarstwa osadnicy, mają możność zabrania z sobą całego inwentarza żywego. Jeżeli takiego nie posiadają lub okazuje się on niedostateczny, Państwo **rozdziela kredyty na zakup koni i krów.** Do tej pory wyjeżdżający z województwa łódzkiego otrzymali na zakup krów **ponad 20 milionów zł.,** z czego skorzystały 282 rodziny i na zakup koni około 70 milionów zł., z czego skorzystało 656 rodzin. W roku bieżącym, wyjeżdżający z naszych terenów do województw zachodnich, zabrali z sobą 829 własnych koni i 1112 krów.

Jak pokazały tegoroczne żniwa w województwie szczecińskim, osadnicy nie mają powodów do użalania się, że opuścili swoje dawne siedziby pod Łaskiem czy Strykowem. Nie mają również powodów do narzekania na swoje nowe domy, wygodne i przestronne. Praca włożona w uprawę tej ziemi, każe nam ją pokochać, i pozwoli nam wrosnąć w tę naszą dawną, polską glebę, która będzie nam jeszcze bliższa.

(Sak.)

Wieści z kraju

Objazdowa Wystawa MICKIEWICZ – PUSZKIN wyrusza w teren

W tych dniach wyruszyła z Warszawy objazdowa wystawa „Mickiewicz—Puszkin'', która dotrze do najbardziej zapadłych miasteczek i wsi.

Wystawa, zorganizowana staraniem komitetów: Mickiewiczowskiego i Puszkinowskiego, mieści się w specjalnie zmontowanym samochodzie z przyczepką. Eksponaty podzielone są na kilka zasadniczych działów, ilustrujących ważniejsze okresy życia i twórczości poetów. Każdy eksponat jest zaopatrzony w zwięzły lecz treściwy komentarz. Ponadto kierownik wystawy i jego zastępca będą w czasie postojów oprowadzali zwiedzających i udzielali im obszerniejszych wyjaśnień, dotyczących życia obu wielkich poetów i ich dzieł.

W czasie zwiedzania wystawy zainstalowany w samochodzie patefon nadawać będzie płyty z recytacjami i pieśniami do słów Mickiewicza i Puszkina.

W celu upowszechnienia wśród najszerszych mas ludowych wiedzy o obu wielkich twórcach, rozdawane będą na wystawie bezpłatnie popularne wydawnictwa i ulotki, sprzedawane pocztówki z podobizną Mickiewicza i Puszkina oraz odznaki pamiątkowe.

W sierpniu br. trasa wystawy prowadzi przez Henryków, Jabłonnę, Serock, Płock, Pułtusk, Przasnysz i Mławę we wrześniu — przez Działdowo, Ciechanów i Płońsk.

Ofiary na odbudowę Zamku

Pracownicy Biura Handlu Zagranicznego — Polskich Zakładów Zbożowych w Warszawie zadeklarowali na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie jednorazową, dobrowolną składkę w wysokości od 0,5 do 2 proc. poborów.

Do podjęcia podobnych uchwał wezwano jednocześnie inne Centrale i Biura Handlu Zagranicznego.

TEATRY

[illegible] SLĄSKA

W PAŃSTWOWYM TEATRZE WOJSKA POLSKIEGO (Jaracza 27)

Dziś dnia 7 sierpnia 1949 rr. o godzinie 19-ej ostatnie otwarte przedstawienie opery „Halka" St. Moniuszki. W partii tytułowej Jadwiga Lachetówna oraz N. Dubinówna, W. Domieniecki, R. Fabiński, H. Paciejewski, P. Barski, Z. Platt, E. Federowicz, R. Żaba.

Jutro dnia 8 sierpnia 1949 r. o godzinie 19-ej „Traviata" G. Verdi.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
Łódź, ul. Daszyńskiego 34

Od poniedziałku, dnia 1 do końca sierpnia codziennie o godz. 19,15 w Teatrze Kameralnym komedia Shawa „Szczygli Zaułek".

TEATR LETNI „OSA" ul. Piotrkowska 94

Dziś, o godz. 19,30 „Jadzia Wdowa" Ostatnie dni!

KINA

ADRIA — „Mężczyzni w jej życiu" godz. 16, 18, 20 film dozwolony dla młodzieży od lat 16

BAŁTYK — „Młoda Gwardia" seria II godz. 17, 19, 21, poranek godz. 9, 11 dozwolony dla młodzieży

BAJKA — „Postrach Mórz" godz. 18, 20 dozwolony dla młodzieży

GDYNIA — „Program Aktualności" Nr 34 godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL (dla młodz.) — „Zielone lata" godz. 15.30, 18, 20.30

MUZA — „Tajemnica nocy wigilijnej" godz. 16, 18, 20, poranek godz. 9, 11 dozwolony dla młodzieży

POLONIA — „Ulica Graniczna" godz. 15.30, 18, 20.30, poranek o godzinie 9, 11.30

PRZEDWIOŚNIE — „Wołga! Wołga!" godz. 16, 18, 20, poranek godz. 9, 11 dozwolony dla młodzieży

ROBOTNIK — „Młoda Gwardia" seria I godz. 15.30, 18, 20.30 dozwolony dla młodzieży

ROMA — „Złoty Kluczyk" godz. 16, 18, 20, poranek godz. 9, 11 film dozwolony dla młodzieży

REKORD — „Bohaterowie Pustyni" dla młodzieży godz. 16 „Antoni i Antonina" dozwolony dla młodzieży godz. 18, 20

STYLOWY — „Skarb" godz. 16, 18, 20 dozwolony dla młodzieży

ŚWIT — „Skarb" godz. 18, 20 dozwolony dla młodzieży

TATRY — „Pocałunek na stadionie" godz. 16, 18, 20, poranek godz. 9, 11 dozwolony dla młodzieży

TĘCZA — „Tragiczny pościg" godz. 17, 19, 21 niedozwolony dla młodzieży

WISŁA — „Powrót do domu" godz. 17, 19, 21, poranek o g. 10, 12 dozwolony dla dzieci i młodzieży

WŁÓKNIARZ — „Wieś na pograniczu" godz. 17, 19, 21, poranek godz. 9, 11 dozwolony dla młodzieży

WOLNOŚĆ — „Powrót do domu" godz. 16, 18, 20, poranek godz. 9, 11 dozwolony dla dzieci i młodzieży

ZACHĘTA — „Carrie kłamie", godz. 16, 18, 20, poranek godz. 9, 11

„MŁODA GWARDIA"

Tym wszystkim, którzy nie mieli możliwości obejrzenia I-szej serii filmu „Młoda Gwardia", wyświetlanego na ekranach kin łódzkich przypominamy, że film ten wyświetlany jest na ekranie kina „Robotnik"

RADIO

NIEDZIELA 7 SIERPNIA 1949

6.50 Początek audycji. 6.55 Program dnia bieżącego. 7.00 Audycja dla wsi. 7.15 Muzyka popularna. 8.00 Dziennik poranny. 8.25 Muzyka popularna. 8.55 Audycja Społ. Komitetu Radiofonizacji Kraju. 9.00 Nabożeństwo z Bydgoszczy. 10.00 „Historia Koła''. 10.20 „Piwniczna leży nad Popradem''. 11.00 (Ł) Program na dziś. 11.05 (Ł) Koncert muzyki z płyt. 11.25 (Ł) Komunikaty. 11.30 (Ł). Arie i duety operetkowe. 11.58 Sygnał czasu i hejnał. 12.04 Poranek symfoniczny. 13.00 Radiokronika. 13.10 Najciekawsze audycje przyszłego tygodnia. 13.15 „Niedziela na wsi''. 14.00 „Walery Wróblewski w rocznicę śmierci''. 14.15 Recytacje baśni dla dzieci. 14.35 Muzyka ludowa. 15.00 „Złoty wieniec'' — słuchowisko. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.20 Utwory W. A. Mozarta. 16.45 „Nowe książki''. 17.00 Koncert. 18.00 „Pan Tadeusz'' A. Mickiewicza (23). 18.20 Arie i pieśni kompozytorów rosyjskich. 18.40 „Melodie świata''. 19.05 „Niedźwiedź'' — humoreska A. Czechowa. 19.30 „Czechosłowacja przemawia do Polski". 20.00 (Ł) „W sądzie'' — słuchowisko wg B. Prusa. 20.20 Muzyka rozrywkowa. Transmisja z Czechosłowacji. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.40 Muzyka taneczna. 22.30 Wiadomości sportowe z całej Polski. 22.50 (Ł). Wiadomości sportowe lokalne. 22.58 (Ł) Omówienie programu lokalnego na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Muzyka taneczna. 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

Dzisiejsze imprezy

Kalendarzyk sportowy na dzień dzisiejszy przedstawia się następująco:

Piłka nożna: stadion ŁKS Włókniarza, godz. 18: zawody o mistrzostwo Ligi państwowej pomiędzy zespołami stołecznej Legii i gospodarzy.

Na boisku Widzewa rezerwa gospodarzy zmierzy się o godz. 11 w meczu towarzyskim ze Spójnią.

SPORT SPORT SPORT

Jeden dzień w Spale

na obozie wyszkoleniowym Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej

(Od specjalnego wysłannika „Głosu")

Jeszcze przed urlopem któregoś dnia otrzymałem telefon od kierownika Wydziału Wyszkoleniowego Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej ob. Kobylińskiego z zapytaniem, czy nie zechciałbym odwiedzić w Spale młodych piłkarzy łódzkich, dla których ŁOZPN już drugi rok organizuje w tym pięknym ośrodku wypoczynkowym obóz szkoleniowy. Propozycja była frapująca, ale niestety, brak czasu nie pozwolił mi odrazu z niej skorzystać. Dopiero w ubiegły piątek od strony Widzewa pomknęła w kierunku Spały terkocząca „Dekawka", wioząc obok niżej podpisanego ob. Kobylińskiego i chyba już wszystkim sportowcom łódzkim znanego fotoreportera „Głosu Robotniczego".

WYRUSZAMY W DROGĘ

Mijamy szybko Andrespol i inne osady, płosząc po drodze stada gęsi i z trwogą wymijając inny czworonożny przychówek, aż wreszcie wpadamy do wyludnionego Ujazdu, skąd boczną szosą pełną wyboi kierujemy się wprost do siedziby byłego Prezydenta RP, oddanej dziś jako miejsce wypoczynku ludziom pracy. Niemal zaraz za Ujazdem wjeżdżamy już w lasy spalskie. Wspaniały zapach żywicy bije już w nozdrza. Jeszcze dwa kilometry mkniemy po idealnie równym asfalcie wśród odwiecznych dębów i zajeżdżamy przed duży czerwony budynek, w którym niegdyś mieściła się cała administracja Spały, a dzisiaj służy jako jeden z pawilonów dla wczasowiczów. Nie zastajemy jednak w nim chłopców. Dawno już są na boisku.

Na BOISKU W SPALE

Wąską drożyną wśród lasu jedziemy na to boisko. Zdaleka już je dostrzegamy. Z trudnością jednak przedzieramy się przez różne gąszcza, wreszcie wjeżdżamy na bieżnię i stop. Jesteśmy na miejscu.

Jest godzina 10,45. Na środku boiska przypominającego polanę uwija się 30 młodych chłopców. Wysoko już stojące słońce rzuca złotawy blask na murawę i łagodnie pozłaca nieruchome wierzchołki strzelistych sosen. Wokół panuje majestatyczna cisza lasu, przerywana jedynie od czasu do czasu krzykiem jastrzębia, lub krótkim gwizdkiem magistra Radwańskiego. Odbywają się właśnie zajęcia praktyczne.

JEST TU I „MAKUŚ"

Pierwsza rzecz, jaka rzuca nam się w oczy, to przede wszystkim ogromna ilość piłek znajdujących się na boisku. Są tu piłki nożne i wielkie, przypominające dynie, tak zwane piłki lekarskie. Trudno byłoby opisać wszystkie ćwiczenia przerabiane przez chłopców z tymi piłkami. Wszystkie były one tak ciekawe i taka była ich różnorodność, że w ciągu wielu minut nie mogliśmy od nich oderwać oczu.

Podczas krótkiej przerwy witamy się z magistrem Radwańskim, chłopcami i bawącym tu na wczasach po denerwującym okresie egzaminów w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej — Łączem. „Makuś" opalony na brąz spędza tu już kilka dni. Wałęsa się po lesie, zbiera grzyby, pomaga mgr Radwańskiemu i śpi, odsypiając nieprzespane noce spędzone nad skryptami.

— Wypoczynek mam tu idealny — mówi. Ciszę i spokój. Rano jak się wstanie, to taki, mówię Wam, zapach idzie od lasu, że człowieka coś spędza z łóżka i ciągnie do niego...

ĆWICZENIA BRAMKARZY

Miłą rozmowę przerywa nam mgr Radwański i odwraca naszą uwagę w inną stronę. Na skopanym skrawku boiska ćwiczą teraz bramkarze. Wygląda to niezmiernie efektownie. Po obydwóch stronach skopanego na szerokość bramki boiska dwaj chłopcy trzymają uwiązane na palikach piłki. Bramkarz na gwizdek musi się rzucać to w jedną to w drugą stronę i starać się obydwie piłki piąstkować. Chłopak nie ma ani chwili wytchnienia i cały mokry po kilku minutach ustępuje miejsce swemu koledze.

Po tym ćwiczeniu kandydaci na bramkarzy przechodzą do prawdziwej bramki. Pozostali ustawiają się przed nią półkolem i rozpoczynają bombardowanie jej z kilkunastu metrów swymi piłkami. Później następuje seria strzałów na wprost bramki z odległości 10 metrów. Chłopcy strzelają w biegu, toteż piłka idzie tak ostro na bramkę, że zachodzi niekiedy obawa, aby bramkarza nie wyrzuciła z bramki, zwłaszcza gdy strzela „Makuś'', albo od czasu do czasu skusi się „zasunąć" sam kierownik wyszkoleniowy ob. Kobyliński. Na szczęście obeszło się jednak bez kontuzji.

NIE RÓBCIE TRUDNOŚCI!

Jak już wspominaliśmy, opisanie tych wszystkich ćwiczeń przekracza nasze skromne możliwośc, dość chyba będzie jak powiemy Wam, że zajmują one chłopcom w sumie (rano i po południu) bite 4 godziny, ale nie myślcie, że na tym kończy się program ich zajęć. Chłopcy mają jednak czas tak rozłożony, że pobyt w Spale przyniesie im nie tylko korzyści wyłącznie piłkarskie, ale z pewnością przyniesie im idealny wypoczynek czy to po nauce, czy też po pracy zawodowej, gdyż większość z nich musi już sama zarobkować i podniesie ich stan zdrowotny.

Z tych względów przykre jest, że niektóre firmy — mówi nam ob. Kobyliński — czynią różne trudności chłopcom i w większości nie chcą słyszeć o dwutygodniowych urlopach płatnych.

ZBYSZEK WOCHNA BĘDZIE DOBRYM PIŁKARZEM

Podobnych trudności nie napotkał zdaje się tylko jeden „dziki" uczestnik obozu w Spale, 11-letni Zbyszek Wochna. Od 15 czerwca do dnia dzisiejszego Zbyszek jest stałym gościem na boisku i przerabia wszystkie ćwiczenia z mgr Radwańskim. Nawet podobno wtedy, gdy po obiedzie chłopcy śpią w swych kwaterach (sen jest obowiązkowy), Zbyszek jeszcze ugania się za piłką.

PRĘDKO MIJA DZIEŃ W SPALE

Szybko minął nam dzień w Spale. Po wspólnym spożyciu z chłopcami posilnego i smacznego obiadu, korzystając z poobiedniego ich odpoczynku, zwiedziliśmy jeszcze oddalony o 2 kilometry od Spały bunkier zbudowany podobno dla samego Hitlera, do podziemi którego nie dotarł nikt jeszcze do dnia dzisiejszego wskutek zatopienia go wodą i o zachodzie słońca wyruszyliśmy w powrotną drogę do Łodzi, wywożąc ze Spały moc miłych i niezapomnianych wrażeń.

Zd. Królewski



Grono uczestników obozu z kierownikiem Kobylińskim i trenerem mgr Radwańskim

Marsz na ćwiczenia

Ćwiczenia piłką lekarską

Makus łowi „rybki"

Cwiczenie mięśni brzucha piłką lekarską

Kącik ŁOZPN

Obsada sędziowska dzisiejszych spotkań piłkarskich

Godz. 11 Arko — ZZK (Kam.) — Bira.

Godz. 17,30 PTC—Gwardia. Liniowi: Grabowski, Szperling.

Godz. 18 ŁKS-Włókniarz — Legia. Liniowi: Szumlak, Gryniewski.

Godz. 16 Włókniarz (Zd. Wola) — Dąb (Trawkowski).

Godz. 9 Widzew II — Spójnia II (Polański).

Godz. 11 Widzew I — Spójnia I (Sikorski).

Treningi odbywają się we wtorki o godzinie 19 na boisku ŁKS Włókniarza (treningowym).

Węgrzy nie przyjadą na mistrzostwa tenisowe do Sopot

WARSZAWA (PAP). — Na Międzynarodowe Mistrzostwa Tenisowe Polski w Sopocie przybędzie ostatecznie trzech tenisistów czechosłowackich: Krejcik, Javorsky, oraz Miskova. W grze mieszanej z Miskovą grać będzie Javorsky.

Przyjazd tenisistów węgierskich nie dojdzie do skutku. W związku z II Światowym Festiwalem Młodzieży Demokratycznej i X Igrzyskami Akademickimi Świata, Węgrzy odwołali wszystkie imprezy sportowe i nie mogą wysłać swoich zawodników zagranicę.

—0—

Wysokie zwycięstwo Dynamo (Moskwa)

MOSKWA (PAP). — W kolejnym meczu piłkarskim o mistrzostwo ZSRR leader tabeli — moskiewskie „Dynamo" pokonał na własnym boisku „Górnika" (Stalino) w wysokim stosunku 10:1 (5:0).

„Dynamo" (Moskwa) prowadzi w tabeli, mając po 22 grach, 36 pkt. Na drugie miejsce wysunął się leningradzki „Zenit" — 32 pkt., przed CDKA — 31 pkt.

Kolejarz (Poznań) - Wisła (Kraków) 2:1 (1:0)

Poznań (PAP). Rozegrane w Poznaniu spotkanie o mistrzostwo ligi piłkarskiej między Gwardia-Wisła (Kraków) a poznańskim Kolejarzem zakończyło się w pełni zasłużonym zwycięstwem drużyny poznańskiej 2:1 (1:0).

Prognoza pogody

Pogodnie, lub dość pogodnie, rankiem miejscami mglisto — dniem na zachodzie kraju możliwy wzrost zachmurzenia. Nocą znaczne ochłodzenie.

Temperatura maksymalna do 25 stopni. Wiatry słabe, miejscowe.

GŁOS
organ Łódzkiego Komitetu i Wojewódzkiego Komitetu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej
Redaguje: Kolegium Redakcyjne.
Wydawca: RSW „Prasa".
Adres Redakcji Łódź Piotrkowska 86, III p.
Druk.: Zakłady Graficzne R. S. W „Prasa" Łódź, ul. [illegible] 17 tel. 206-42.
Telefony:
Redaktor naczelny: 216-1[illegible]
Zastępca red. nacz. 219-0[illegible]
Sekretarz odpowiedz. 218-2[illegible]
Sekretariat ogólny: 223-2[illegible]
Dział partyjny 254 wewn. 10
Dział korespondentów robotniczych i chłopskich oraz redaktorów gazet ściennych: 218-[illegible]
Dział mutacji: 218-1[illegible]
Dział miejsk. i sport.: 254-2[illegible] wewn. 5 i 11
Dział ekonomiczny: 223-2[illegible]
Dział rolny: wewn. 9 — 254-21
Redakcja nocna: 172-31; 156-8[illegible]
Kolportaż: Łódź, Piotrkowska 70, tel. 222-22
Administracja: 280-4[illegible]
Dział ogłoszeń: 111-[illegible] Łódź, Piotrkowska 86, tel. 111-5[illegible]
D-04665

W. Ażajew 221

Daleko od Moskwy

— Jakto nie nasi! Właśnie, że nasi! — zawołał Batmanow poznając przybyłych. To komsomolcy z piątego punktu — Machow, Sołncew i Musia Kuczina. I cieśle — bracia Pestowy... I drwale Szubin i Fantow. I kucharz Nogtew! Doskonale! — Wyszedł żywo im na spotkanie, ściskając kolejno ręce. Gratuluję! Nie spodziewałem się, że tak szybko przyjedziecie.

— Nie przybyliśmy piechotą — odezwał się Sołncew i pogłaskał radiator. Napotkaliśmy parkę bezpańskich aut, więc przywlekliśmy tutaj. Powiedziano nam na trasie, że zbieracie je.

— Czego się tak rozglądasz Machow? — zdziwił się Batmanow.

— Ot, jak wygląda ten skraj świata — zawołał Machow. — Niczego sobie! Tak daleko jeszcze nie jeździłem!... Chciałbym wiedzieć, czy pozostały tu jakieś ślady pobytu generała Newelskiego?

— Dokąd sięga! — Zdziwił się Sołncew. — Nie troszcz się o historię, pomyśl lepiej o dzisiejszym dniu.

— Co porobiacie gosposiu? — uśmiechnął się Batmanow do Musi.

Wyglądała na zmęczoną i zdenerwowaną.

— Może żałujesz, że dostałaś się tu za góry i lasy.

— Nie żałuję, lecz po prostu zamyśliłam się...

— Towarzyszu Batmanow, już możemy przystąpić do pracy, — powiedział Machow.

— Na co mi potrzebni jesteście w takim stanie! — odezwał się Batmanow patrząc z miłością na komsomolców. — Zapoznajcie się z waszymi towarzyszami i idźcie odpocząć. Filimonow postaraj się, aby otrzymali wszystko, co trzeba. — Odwrócił się do grupy szoferów, która stała w oczekiwaniu. — Przyjaciele, przedstawiam wam szoferów — przodowników Machowa i Sołncowa, kierownika ruchu Kuczinę i pozostałych towarzyszy. Przybyli wam z pomocą. Proszę ich przyjąć do swojego grona.

Pachnący benzyną i baranimi kożuchami tłum poruszył się i przyjezdni rozpłynęli się w nim.

Pracownicy chcieli jeszcze sporo zrobić, dzień zimowy był zbyt krótki. Barwy nieba już poszarzały zwiastując szybką i ciemną noc. Batmanow uczynił Filimonowi wymówkę, że nie śpieszy się z dostarczeniem większej ilości światła, poszedł do inżynierów i rozmyślał, że jakoś „Zbyt pomyślnie wszystko się dzisiaj składa, wszędzie składam same podziękowania".

Smorczkow i Silin szli za nim. Szofera zabrał ze sobą, traktorzysta przyczepił się po drodze. Silin opowiadał Smorczkowowi, że zamierza obtaczać drogę małymi cysternami po ropie. Są lżejsze od specjalnych walców i doskonale je zastąpią. Ponieważ konie nie pociągną, trzeba będzie ciągnąć autem.

— Przygotowałeś choć jedną taką cysternę? — zainteresował się Smorczkow.

— Jedna jest gotowa. Zastosowałem ją bez trudu. W denkach cysterny, są otwory przez które się wlewa i wylewa ropę. Wtykam w nie długi kij zastępujący oś. Ale cóż z tego? Niepodobieństwo wciągnąć je na lód.

— Zdaje mi się, że naczelnik chce mnie wysłać na lód, tytułem próby, — poufnie zwierzył mu się Smorczkow. — Przyczepię twoją cysternę. Biegnij i szykuj się pocichu!...

Inżynierowie, jak twierdził Rogow, siedzieli i kreślili. Było tu ciepło i cicho. Batmanow z przyjemnością zdjął wierzchnie okrycie i zaproponował Smorczkowowi, ażeby zrobił to samo. Batmanow odpoczywał pewien czas. Żartował z Aleksego i Topolowa podziwiając ich płodność: stary i młody zdążyli już pokryć wykresami kilka arkuszy papieru. Przeglądając schematy prac na lodzie, Batmanow drapał się w głowę, gdyż każdy krok musiał być zdobyty szturmem. Aleksy zakończył przepisywanie rozkazu o teletechnikach. Batmanow delikatnym wyrazistym pismem, zmienił trzy zbyt przesadne słowa tekstu na skromniejsze i Aleksy zaczął przepisywać rozkaz, rysując na doskonałym papierze litery podobne do drukowanych.

— Chciałbym dziś puścić na lód maszyny — powiedział nagle Batmanow. — Na początek przejadę się ze Smorczkowym pustą ciężarówką, potem spróbujemy jechać naładowaną. Rogow szukuje drzewo do budowy domków, dobrzeby było od razu rozwieść belki i deski po lodzie. Jak myślicie towarzysze inżynierowie?

Aleksy sprzeciwił się projektowi.

— Kotlarewski robi co godzinę pomiary. Grubość lodu stale się powiększa, ale ryzyko jest zbyt wielkie, należy zaczekać.

— Jak długo? Dzień, dwa?

— Prawdopodobnie dłużej. Powiedzmy tydzień.

— Oho! Może dwa tygodnie? Miesiąc? Widzę, że jesteście bogaci, macie dużo czasu! A co powie główny inżynier? Czy jest tak samo konserwatywny?

— Dobrze, zróbcie próbę, ale bez hazardu, — zgodził się Beridze.

— Radziłbym przymocować do ramy każdego auta poprzeczne belki, — poradził Topolow — odpowiadając na pytające spojrzenie Batmanowa. — W razie katastrofy, maszyna zawiśnie na belkach, uczepiona o brzegi lodu.

Batmanow spojrzał z wdzięcznością na starego i zaczął się ubierać.

— Zgadzamy się na propozycję Kuźmy Kuźmycza, słyszysz Smorczkow? Biegnij, przygotuj auto i doprowadź do samego brzegu. Tak, tak, ostrożny młody człowieku! — Batmanow drażnił Aleksego, zawiązując tasiemki czapki.

— W każdym razie nie macie potrzeby zajmować się badaniem wytrzymałości lodu — zawołał z gniewem Aleksy, chwytając futerko i czapkę. — Naczelnik budowy jest dobry, kiedy znajduje się nie pod lodem, lecz na jego powierzchni!...